DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 15. Piątek, 8 (20) Stycznia 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane. We wszystkiem co dotyczy Dziennika należy odnosić się wprost do Dyrekcji

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.—Półrocznie rs. 4 k. 60.—Kwartalnie rs. 2 k. 30.—Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa d. 8 (20) Stycznia.

Korespondencja pomiędzy biskupami a rządem we Francji jeszcze się nie skończyła, lecz ponieważ straciła na zajęciu, bo listy biskupów, są z małą różnicą powtórzeniem jednych i tych samych argumentów, większa część dzienników paryzkich pozostawia dziennikom klerykalnym wyłączności ich zamieszczania. Robią tylko wyjątek dla kilku nowych dokumentów, które w ostatnich dniach powiększyły te jednostajne akta, mianowicie zaś dla listu kardynała Gousset z Reims, w którym oświadcza iż zastosuje się do rozporządzeń rządu, wstrzymując się od odczytania encykliki z ambony, lecz zastrzega sobie prawo rozesłania jej proboszczom w djecezji; dalej dla listu pisanego z Rzymu przez zapalczywego biskupa z Nimes, którego *Gazette de Midi* nie śmiała powtórzyć w całości; nakoniec, dla pełnej uszanowania protestacji do Papieża, według *Temps*, napisanej przez jednego z najświatlejszych biskupów.

Gazette du Midi otrzymała ostrzeżenie za ogłoszenie części listu biskupa z Nimes, M-gra Plantier. Na nic się jej nie przydała ostrożność usunięcia z niego najwybitniejszych ustępów, a to co ogłosiła, było dostateczne dla ministra spraw wewnętrznych do dostrzeżenia w tem piśmie napaści przeciw prawom Cesarstwa i władzy nadanej radzie stanu przez konstytucję.

Monitor z 17 podaje wiadomości z Algierji które przedstawiają położenie południowej części prowincji Oranu, jako zadawalniające, i przewidują rychły koniec powstania. Przeciwnie na granicy tunetańskiej zaszła ważna walka pomiędzy wojskami beja, dowodzonemi przez Si Rustana a powstańcami Si-Ali-ben-Gedauma; huk dział było słychać aż w Tebessa. Powstańcy którzy z początku uzyskali przewagę, potem zostali odparci z znacznemi stratami, a niektórzy schronili się na terytorjum algierskie.

Z Włoch niema nic ważnego prócz wiadomości nadeszłej do Marsylji 18-go, że kardynał d'Andrea, był w Neapolu postawiony jako kandydat do izby deputowanych. Niewiadomo czyby przyjął mandat, gdyby został wybrany.

Według telegramu z Paryża, Francja i Austrja, już od dawna zamieniły pomiędzy sobą wszystkie dokumenta prawodawcze i administracyjne, według których mają być uregulowane stosunki handlowe obu krajów. Obecnie biegli francuzcy i austrjaccy, zajmują się przedwstępnemi badaniami, dla dalszych układów.

Według *Spectatora*, Królowa Angielska otworzy osobiście w d. 7 lutego posiedzenia parlamentu. Ponieważ ze wszystkich dzienników tylko sam *Spectator* podaje tę wiadomość, tem bardziej należy czekać na jej potwierdzenie, że inne dzienniki poprzednio zapowiadały iż w tym roku książę Walji zastępować będzie Królowę.

W Prusach, ministerjalna *Zeidlersche Corr.* zaprzecza pogłoskom krążącym co do celu podróży księcia Fryderyka Karola do Wiednia i utrzymuje, że podróż ta nie ma wcale związku z kwestjami politycznemi.

Nordd. A. Z. podaje projekt adresu odcienia Reichenspergera w izbie deputowanych, projekt, który jakkolwiek świadczy o życzeniu usunięcia rozdwojenia, naciska wszakże dosyć silnie na prawo konstytucyjne izby w ustanowieniu budżetu. Budżet, którego główne cyfry podaliśmy wczoraj, przedstawiony został w d. 17-ym b. m. izbie deputowanych.

Według ostatnich wiadomości z Ameryki, otrzymanych w Londynie 18-go b. m. a dochodzących do 7-go t. m., część armji Shermana, przeprawiła się przez r. Savannah i wyparła stojące za rzeką pikiety skonfederowanych.

---

* *Pos. Z.* Roztrząsaliśmy niedawno polski projekt kolonizacji. Obecnie dowiadujemy się, że emigracja paryzka posłała do Richmond deputację, na czele której stoi b. dowódca powstańców Smoliński, która rozpoczęła już z rządem Stanów skonfederowanych Ameryki północnej układy względem odstąpienia pewnej przestrzeni gruntów na założenie kolonji emigrantów polskich. Rząd pomieniony oświadczył, że tym z pomiędzy emigrantów, którzy zaciągną się do armji skonfederowanej, nada bezpłatnie grunta po ukończeniu wojny, jako nagrodę za oddane w wojnie usługi. Na mocy tego warunku, znaczna liczba emigrantów

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

EDWARD

(Studjum).

Pisząc to studjum literackie, miałem na celu odsłonić niektóre ujemne strony naszego społeczeństwa, które po dziś dzień jeszcze nie przestały bynajmniej istnieć, a których przyczyny nadzwyczaj łatwo można się domyślić. Chciałem uwydatnić jeden z charakterów tak pospolitych w ostatnich czasach i zwrócić uwagę czytelników na te choroby moralne, których skutkiem było powstanie. Usta głoszące szumne frazesa i sofizmaty, których tysiące potworzył wiek ostatni a woli i siły do przeprowadzenia najprostszej prawdy w życiu brak najzupełniejszy, to jest cecha naszej epoki. Nic więc dziwnego, że skutkiem takiego usposobienia moralnego powstały wypadki, na których wspomnienie wzdryga się cywilizacja, chociaż ludzie którzy je wywołali, głosili że to zrobili w jej imieniu, i że zamiast głoszonej przez nich jakiejś mniemanej świętości sprawy, nic nie widzimy tylko brud i kał najokropniejszy.

Właśnie dzisiaj stanął mi na myśli człowiek, którego znałem blizko, kiedyś nawet kochałem go, a któren w ostatnich wypadkach odgrywał ważną rolę. Edward O... był moim kolegą uniwersyteckim.

Wystawcie go sobie: piękny był tak, że mógł posłużyć za wzór do jakiejś grupy gladjatorów rzeźbiarzowi, malarz każden zostałby uderzonym pięknością jego twarzy; lecz wpatrując się głębiej w tę twarz, chcąc odszukać duszy, która się na niej malowała, uderzało mnie zawsze to, że ten człowiek nie ma siły i woli męzkiej. Czy natura ludzka, to jest to z czem człowiek już przychodzi na świat, może się zmieniać dowolnie? Nie wiem, mnie się jednak zdaje że nie. Widziałem w Edwardzie tyle szczerych chęci, widziałem nawet pracę nad sobą, a swej natury przezwyciężyć nie potrafił. Może mi powiecie, że za mało pracował, jest to rzeczywiście zdanie bardzo uzasadnione, lecz powiedźcie mi czego na tym świecie uzasadnić nie można, a jednak zawsze nie będzie to prawdą bezwzględną.

Mojem zdaniem, są pewne epoki, które wydają takich—a są inne, które wydają innych ludzi, a piętna ich charakteru wypływającego z życia społecznego nic zetrzeć nie potrafi. Społeczeństwo nasze oddawna żyje jakiemś życiem fałszywem; błąka się ono w krainach fantazji i utopij politycznych. Zamiast wyrabiać się samo w sobie, wykształcać ludzi i osobistości użyteczne, u nas kierunek jest zupełnie inny, chodujemy tysiące patrjotów. Polityka i zagadkowy patrjotyzm są u nas zasadą wszystkiego, bez nich, najzdolniejszy człowiek nie będzie miał szacunku, najuczeńszy będzie pogardzanym. Cóż więc dziwnego że wśród takich pojęć, wyrasta tysiące ludzi, którzy nie mając sobie wskazanej żadnej prawdy w życiu, błąkają się i marnują zostając patrjotami, a jakże mało wymaga się od patrjoty! Iluż to publicznych złodziei, którzy w czasie powstania okradli kasy narodowe powstałe z ofiar, chodzą dziś pomiędzy nami, i nikt im nic nie śmie zarzucić, bo są prawdziwi Polacy, powiadają o nich jeszcze w dodatku inni patrjoci. Dziwnie obłąkało się nasze społeczeństwo!! Edward był najwymowniejszym dowodem tego ogólnego obłąkania.

Niewytrwałość to była główna cecha charakteru Edwarda, gorąca jego dusza rzucała nim jak piłką na wszystkie strony, a niezmierne zdolności nie skierowane do żadnego stałego punktu, leżały bezużyteczne. Edward był patrjotą. Nieraz na moje uwagi żeby się czemukolwiek bądź poświęcił specjalnie, odpowiadał mi: że u nas nie może być specjalistów, gdyż zanadto dużo mamy do myślenia o kraju, żebyśmy się mogli poświęcać czemu innemu wyłącznie. I Edward mówiąc tak, miał słuszność, powtarzał bowiem to tylko, o czem bezustannie mówiła i pisała emigracja, z której pism młodzież nasza czerpała wiedzę, i co powtarzali wszyscy dla których Przegląd Rzeczy Polskich był wyrocznią. A dla kogóż nią nie był?!

Żeby wam lepiej określić Edwarda, muszę odszukać wspomnienia uniwersyteckiego. Było to

polskich dała się już w Paryżu zwerbować i werbunki trwają jeszcze w dalszym ciągu.

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 16 Stycznia.* Księża polscy, którzy schronili się w znacznej liczbie (?) do Rzymu, nie doznali tam tego przyjacielskiego przyjęcia ani tej pomocy, jakich spodziewać się mogli wnosząc z wielokrotnie przez Papieża Piusa IX-go wynurzanej sympatji dla sprawy polskiej. Przeciwnie, duchowieństwo tameczne przyjęło ich zimno i z lekceważeniem, i pozostawia ich po większej części własnemu ich losowi, tak iż wielu z nich widziało się zmuszonymi do opuszczenia stolicy chrześcjaństwa katolickiego i do szukania schronienia we Francji lub w Turcji. *Wytrwałość*, wychodząca w Brukseli, ogłasza, jako ostrzeżenie dla wychodźców polskich, zwłaszcza zaś dla księży, wyjątek z listu otrzymanego z Rzymu, którego autor, ksiądz polski, opisuje w następujący sposób przyjęcie jakiego doznał tam wraz z innymi duchownymi polskimi: „Nie przesadzę „gdy powiem, iż łatwiej byłoby zmiękczyć kamień, „aniżeli tutejszych kardynałów i monsignorów. „Spółczucie i litość dla nieszczęśliwych, są to rze„czy wcale im nie znane. Umieszczono tu nas jak „najgorzej, nikt o nas nie dba, nikt nam nie po„magał w chorobie, pokazywano na nas palcami „i nazwano nas w końcu „wolnymi mularzami." „Podobne z nami postępowanie i brak najniezbę„dniejszych potrzeb do życia, zmusza nas do opu„szczenia świętego miasta i do szukania schronie„nia u innych ludów. Jedyną zasadą rządu tutej„szego jest *non posumus et videbimus* (nie możemy „i obaczymy). Tak nas odprawiano z niczem wszę„dzie, ile razy o cokolwiek upraszaliśmy. Natu„ralnie, nikt nic nie otrzymał. Nie dziwię się już „przeto teraz temu, że podnoszą się głosy przeciw „rządom duchownym i że dopominają się o jak naj„rychlejsze reformy."

* *Allg. A. Z. Lwów, 11 Stycznia.* Największy z procesów politycznych, który toczył się od roku, najpierw w tutejszych sądach cywilnych, a następnie, od marca r. z., przed sądem wojennym, został nareszcie ukończony. Wczoraj ogłoszone zostały oskarżonym wyroki w sprawie pp. Widmanów i ich spólników. P. Karol Widman, znany jako literat, brat jego Oswald Widman, b. porucznik wojsk cesarsko-austrjackich, a ostatnio oficjalista prywatny, tudzież Baranowski, Bäcker, Romelo, malarz z Konstantynopola, Jan Załuski, technik, i służący p. Karola Widmana, Grzegorz Kot, zostali aresztowani w styczniu r. z., po dokonaniu wprzód w mieszkaniu p. Karola Widmana ścisłej rewizji. Z papierów znalezionych podczas rewizji miało okazać się, że wyż wyszczególnieni oskarżeni brali udział w tak zwanej organizacji narodowej. Obecnie, po całorocznem badaniu, pp. Karol i Oswald Widmanowie uznani zostali winnymi zbrodni zdrady stanu, a pp. Baranowski i Załuski, przestępstwa naruszenia spokojności publicznej. Tutejszy sąd wojenny skazał p. Karola Widmana na 15 lat ciężkiego więzienia, brata jego Oswalda na 10 lat takiegoż więzienia, p. Baranowskiego na 2 lata i p. Załuskiego na 1 rok więzienia. P. Romelo uznany został przed dwoma jeszcze miesiącami za niewinnego i otrzymał paszport na wyjazd do Konstantynopola. Służący Widmana, Kot, został *ab instantia* uwolniony od zarzutu udziału. Pp. Widmanowie i Baranowski założyli apelację do wyższej instancji. Nadmienić tu jeszcze wypada, że p. Karol Widman, oprócz powyższej kary 15 lat ciężkiego więzienia, skazany także został osobno na 15 miesięcy więzienia. Jako spółpracownika czasopisma *Mieszczanin*, za napisany przeceń artykuł, sąd wojenny skazał go na 1 rok, a za artykuł umieszczony w 1862 r. w *Gaz. Nar.*, na trzy miesiące więzienia. Wyrok wydany przez tutejszy sąd wojenny w sprawie p. Józefa Bogdanowicza, skazujący go na 5 lat ciężkiego więzienia, został w Wiedniu w drugiej instancji obostrzony w ten sposób, że kara ciężkiego więzienia ma trwać 8 lat. Skazanemu służy jeszcze prawo apelowania do trzeciej instancji.

* *Journal des Débats* roztrząsając podobnie jak i wszystkie dzienniki francuzkie, w obszernym artykule, mowę tronową Króla Pruskiego i stanowisko izby, kończy takowy następnie: Dziś podobnie jak w 1862 r. druga izba zawezwana jest do ustąpienia przed niezłomnem postanowieniem Króla. Ale jakaż różnica położenia pomiędzy obu epokami! i jakież smutniejsze znaczenie przybierają te same uchwały dziś, aniżeli w 1862 r.! jakież przeciwny wpływ wywrą na rozwój instytucji i władz konstytucyjnych w porównaniu z tym jakiby wywarły wówczas! W 1862 r. ustąpić, było to obrachowywać się swobodnie z rozsądkiem, a dziś będzie to ugiąć się pod koniecznością. W 1862 ustąpić było to wejść w układ z własnej najzupełniejszej woli z nowem ministerstwem, nie dobrze jeszcze utrwalonem, niepewnem swej przyszłości, i postawić się w możności domagania się i otrzymania od niego, co do wielu ważnych kwestij, ustępstw równych tym, jakie decydowano się mu czynić w kwestji wojskowej. Ustępować dziś, jest to uznawać trjumf ministra, który przez wiele miesięcy pobierał podatek bez spółudziału parlamentu; który bez parlamentu, raz po razu znosił, przywracał i ścieśniał swobody prasy; który bez parlamentu, wyegzaltował zwycięstwem Düppelskiem dumę całego narodu; ministra wreszcie, któremu wszystko się powiodło, a nawet i nadewszystko najwyższe zuchwalstwo względem przywódców opozycji parlamentarnej. Jest to więcej jak przyznawać trjumf, tak przykry dla tych nad którymi został odniesiony, jest to rozgrzeszać dotykalną i ciągłą bezprawność; jest to ugruntowywać na nowo, a może na lat wiele, przewagę absolutną korony. A jednakże urok dodany koronie i ministerstwu przez szczęśliwe powodzenie wojny Duńskiej jest tak świetny, że napróżno się pytamy, jakim sposobem parlament mógłby nie ustąpić! Oto jest wielki przykład chybienia pory i przykrości jakie na siebie ściągają ci, który zapoznają takową! Kiedy widzimy takie błędy wywołujące z taką pewnością podobne skutki, zapytujemy się, czy polityka w należytem pojęciu nie jest tem samem co sztuka obrachowywania przeznaczenia, i czy, z tego tytuła, nie jest najpiękniejszą i najpożyteczniejszą z umiejętności ścisłych.—W tymże samym przedmiocie pisze *La France* między innemi: Mowa Króla Wilhelma zapowiada żądanie kredytu na rozszerzenie marynarki narodowej; gdzież może się ona rozszerzać, jeśli nie w nowych portach, które jej dostarczą księstwa? Wspomina ona o bliskiem ukończeniu kanału łączącego morze Północne z Baltyckiem, którym statki wojenne pruskie będą mogły swobodnie przepływać przez Szlezwig-Holsztyn. Oczewiście nikt się nie pomyli co do celu i znaczenia wszystkich tych oświadczeń i wszystkich tych czynów. Niemcy napróżno reklamować będą: zapowiedzą im że muszą ustąpić i milczeć, jak to zapowiadają w Berlinie izbie wyborczej. Wszystko to jest za nadto ważne i za nadto interesujące do zbadania. Tylko wielkie charaktery polityczne mogą stawiać czoło takim trudnościom, takim walkom, i prowadzić je, wskroś skał i przeszkód z wytrwałością, śmiałością, energją, jednem słowem z genjuszem, jaki cechuje pan Bismarck. Izba która mu się opiera, ale która będzie miała wiele trudności w zrównoważeniu niezaprzeczonej popularności jakiej nabył, znajduje się w położeniu równie drażliwem jak niebezpiecznem. Ustąpić przed dumnem wezwaniem ministra, jest to upokorzyć się i zmaleć. Walczyć z nim, kiedy uczucie narodowe mu przyklaskuje, jest to narażać się na niepopularność. Zręczny minister zapędził deputowanych pruskich w wąwóz bez wyjścia, z którego jak się zdaje, trudno z korzyścią wydobyć się mogą. Częstokroć porównywano p. Bismarcka z p. Polignac; ten sam cel, ta sama zaciętość, to samo starcie. Zabranie księstw, pod pewnemi względami, uzupełnia porównanie, przy wspomnieniu zdobycia Algieru. Ale jeśli położenia są podobne, to charaktery obu ministrów i natura ludów podległych ich władzy nie są sobie podobne. Jeśli p. Bismarck jest Polignakiem pruskim, to wypadki, aż do dziś, pozwalają powiedzieć że jest Polignakiem któremu się powodzi.

* *La Fr.* Znany tylko jeden precjudykat powołania biskupa przed radę stanu za nadużycie władzy. Zdarzyło się to w 1824 roku. Kardynał-arcybiskup Tuluzy kazał wydrukować list pasterski, który zawierał „propozycje przeciwne prawu publicznemu i prawom królestwa, przywilejom i niezależności korony." Rozkaz królewski z 10 stycznia 1824 roku wydany w radzie stanu, oświadczał że w liście pasterskim kardynała arcybiskupa Tuluzy było nadużycie i nakazywał go unieważnić.

* *Le Monde* pisze: W niedzielę, 15 go stycznia, podczas mszy parafjalnej, biskup z Saint-Dié miał z ambony swego kościoła katedralnego alokucję, w której powiedział między innemi: „Potępiamy wszystko cokolwiek potępia encyklika z 8-go grudnia 1864 r.; naganiamy wszystko cokolwiek ona nagania, i to w duchu w jakim ona potępia lub nagania. Z drugiej zaś strony, ponieważ wyrazy tego, który otrzymał od Pana Naszego Jezusa Chrystusa moc *wiązania i rozwiązywania*, nie mogą *być okute*, ani

---

raz wieczorem; czytałem Michelet'a i myśl moja szybowała w przestrzeniach za lotną myślą francuzkiego autora, gdy wszedł do mnie Edward. Edward wpadł i już wszystkie książki miałem poprzewracane a na twarzy jego, gdy oglądał tytuły malowały się na przemian to niechęć, to zadowolenie, to ciekawość gdy spostrzegł nieznaną mu książkę.—Przyzwyczajony do wyskoków Edwarda, siedziałem spokojnie czekając aż pierwszy się odezwie.

— Słuchaj Kazimierzu! rzekł nareszcie do mnie, zazdroszczę ci twego usposobienia, siedzisz i pracujesz jak mól, zawsze jednakowy, nic cię poruszyć głęboko nie potrafi.

— Rzadziej może jak ciebie, odrzekłem z uśmiechem, ale głębiej za to.

— Więc ty powiadasz, że mnie nic głęboko nie zdolne jest poruszyć! Nie znasz mnie widać zupełnie, gdybyś znał wszystkie tajniki mojej duszy może byś mnie inaczej osądził.

— Wiecznie we wzruszeniach żyjesz Edwardzie to prawda, ale czyś choć jedną rzecz głęboko ukochał?

— Jakto nie ukochałem? Wiesz żeby mi kto inny coś podobnego powiedział, śmiertelnie obraziłbym się na niego.

— Tak, wiem, że często się zachwycasz, ale codzień czem innem, to się więc nie nazywa miłością ale entuzjazmem chwilowym, a wiecznie w sobie potrzebującym nowego żywiołu. Kochać co, to jest mieć przed sobą jeden wyłączny przedmiot który zajmie całe życie, a czy ty masz taki przedmiot, czy go znalazłeś? Chciałbym naprzykład wiedzieć co dziś jest u ciebie na pierwszym planie?

— Gniewasz mnie swoją mową, wyglądasz jak medyk, koniecznie chcesz wydostać na wierzch jakąś rzecz brzydką. Ażebym ja też zaczął zgłębiać twoją naturę, cóżbyś na to powiedział?

— I owszem, zgłębiaj, jam gotów do tego.

— Nie! ja jestem zanadto złośliwy, wiesz co ja bym zaczął od twojej powierzchowności!

— No to już nie będzie zgłębieniem mojej natury i usposobienia, ale opisaniem mojej powierzchowności.

— Dobrze niech i tak będzie! Więc zaczynam: ciepły szlafrok, wygodne pantofle, herbata i obiad w swej porze...

— Przepraszam cię, znów obracasz w deryzję zwykłe akcesorja życia. Ja chcę żebyś ty wykazał złe i dobre mojej natury ludzkiej, a ty czepiasz się tego co ma może pewną śmieszną stronę, ale jest niezbędnym życia warunkiem.

— No! to przestanę rzekł niechętnie, przyznaję ci, że jesteś znakomitym człowiekiem jak.... każden którego biografję napisał przyjaciel od serca. No! ale zawsze przyznaj się szczerze, że ty już nigdy nie będziesz żołnierzem!

— Przyznam ci się że niemam do tego najmniejszej ochoty, gdybym miał powołanie, tobym już wstąpił do wojska.

— Ale ja o tem nie mówię, żeby wstąpić do wojska ruskiego, ale naprzykład gdybyśmy się bili za Polskę, co musi koniecznie niedługo nastąpić, ty byś się został w domu?

— Mój kochany, słyszę od ciebie i od innych ciągle o tem, a przecież u licha jesteście studentami Uniwersytetu, a zatem już z obowiązku powinniście wiedzieć, że jeśli kto komu wydaje wojnę, to musi mieć wojsko, broń, arsenały, zapasy, prócz tego musi mieć tysiące innych rzeczy, a czy my mamy to wszystko?

— Nie bój się! przy dobrych chęciach wszystko się znajdzie, trzeba tylko chęci i nic więcej. Zacznijmy naprzód partyzantkę!

— Wierzę, że głupstwo można zrobić, ale naprawić go trudno, odpowiedziałem Edwardowi.

Jeśliby mi kto zarzucał anachronizm, to odwołuje się do wszystkich, niech powiedzą sumienną prawdę, czy te myśli, które tak świetnie urzeczywistniły się w 1863 roku nie ożywiały od dawna wszystkich patrjotów. Garstka młodzieży uniwersyteckiej, poświęcająca się jeszcze nauce i nie wierząca słowom z Przeglądu Rzeczy Polskich, że możność powstania leży w nas samych, była w ogóle nienawidzoną. I nic dziwnego—partyzantka była ideałem całej emigracji, która po 31 roku wszyst-

pozbawione swej skuteczności; ponieważ zresztą dokument, o którym tu mowa, otrzymał za pośrednictwem prasy dostateczny, jakkolwiek nie kanoniczny rozgłos,—przeto oświadczamy, że encyklika *Quanta cura*, dodany do niej *Syllabus complectens praecipuos aetatis nostrae errores*, i nareszcie zawiadomienie o jubileuszu, zostały w naszej djecezji ogłoszone i promulgowane."

* *Sat. Rev.* Nominacja księcia Napoleona prezesem rady tajnej musiała zwrócić uwagę świata politycznego. Francuzkie dzienniki ją tłumaczą w ten sam sposób, jak wszystkie rozporządzenia cesarskie tłumaczone bywają, t. j. odnośnie do życzeń, nadziei i obaw każdego. Ustawy tego kraju nie zostawiają prasie innej roli, prócz układania posłusznych i potakujących komentarzy nad rozkazami cesarza. Skoro tylko Tuilerje przemówiły, wierni dziennikarze najprzód z uwielbieniem wychwalają, a następnie zabierają się do objaśnienia zwykle z niewielkiem powodzeniem tajemniczego tekstu. Każdy nakoniec znajduje w wyroczni to, co sobie wybiera i czego sam znaleść w takowej pragnie; i tak zapatrzywszy się z różnych punktów widzeń na wyniesienie kuzyna cesarskiego, na to znakomite stanowisko, albo zagładę Papieża, albo wojnę z Austrją wyprorokować można. Ci którzy w tej nominacji chociaż cień jakich wielkich wkrótce nastąpić mających przedsięwzięć upatrują, dowodzą przez to samo, że nieznana im jest procedura, za pomocą której w Indjach wschodnich ułaskawiają dzikiego słonia, wziąwszy go pomiędzy już ułaskawionych. Celem podobnego połączenia nie jest, aby łaskawych słoni dzikiemi, lecz aby dzikiego łaskawym uczynić. Ująć księcia Napoleona w wędzidła urzędowe, pokaże się może próbą bezużyteczną, to jednak nie przekona jeszcze ludzi bezstronnych, aby się cesarz chciał dać ponieść własnym swoim koniom. Jego Cesarska Wysokość ukazała już niewątpliwe oznaki niepowściągniętej zaciętości i uporczywości w demokratycznych swoich zasadach. Rewolucyjne opinje jego uważane są przez niektórych złośliwych ludzi za usiłowanie odgrywania roli, jaką tak niefortunnie Egalité za starej monarchji odgrywał. Rzeczą prawdopodobniejszą jest, że opinje te nie są bynajmniej udane, zresztą nie różnią się one bardzo od tych jakie w mniej świetnych czasach dostojny jego kuzyn wyznawał. Miarę różnicy zachodzącej pomiędzy dwoma Napoleonami stanowi właśnie odległość od Pól Elizejskich do Tuilerji. Jeden stał się odpowiedzialnym rządcą państwa, drugi pozostał niepowściągliwym nieco doktrynerem. Stawiając księcia na czele praktycznej i nowej gałęzi służby publicznej, cesarz może pragnie przekonać zapalonego swego kuzyna, że sprawy stanu wymagają zawsze rozsądku i umiarkowania; nie stracił on może jeszcze nadziei obrócenia niezręcznego i świetnego agitatora w człowieka praktycznego i męża stanu. Nadanie nowego życia instytucji rady tajnej cesarskiej, może być dla Państwa korzystnem, a może i potrzebnem. Ruch stanowi teorję drugiego cesarstwa; a skoro agitacje zagraniczne stały się niemożebne, rząd francuzki wstąpi zapewne w drugi bardziej pokojowy okres wewnętrznej domowej czynności. Nowy prezes dosyć znajduje zajęcia bez wtrącania się do spraw politycznych, mogących zakłócić pokój w Europie. Kwestja konstytucji algierskiej, wychowanie publiczne, decentralizacja prowincjonalna, rozszerzenie przedsięwzięć i robót publicznych, mogą dostatecznie zająć myśli i prace męża stanu we Francji.

Gdy *Journal des Débats* zawiadamia swoich czytelników, że nominacja księcia Napoleona jest trjumfem wpływów liberalnych na dworze Tuileryjskim, lub gdy *Siècle* utrzymuje, że to jest odpowiedź na encyklikę Papieża, jest to czysty wymysł dziennikarski. Bezstronny spostrzegacz uzna, że domaganie się o wolność prasy nie stało się dla cesarza groźniejszem teraz aniżeli temu lat kilka. Co do spraw zagranicznych, mistrzowski ruch wsteczny w ciągu ostatnich miesięcy umożebnił cesarzowi zapatrywanie się z zimną krwią na sprawy świata. Żaden prąd sympatji lub interesów nie potrafi zakłócić pokoju z sąsiedniemi państwami; zanadto także wagi przypisują encyklice Papieża, ci co sądzą, że takowa wymaga jakiego rozwinięcia sił przeciwważących ze strony cesarstwa. Jeżeliby brak tolerancji lub rozsądku ze strony Papieża był dostatecznym dla Napoleona III-go powodem, by zerwać z dworem rzymskim, już oddawna by swe wojska z Rzymu wycofnął i nuncjusza papiezkiego pożegnał. Jeżeli encyklika ta sprawiła jakie wrażenie na umyśle cesarza, o czem wątpić należy, nie jest to ani zadziwienie, ani gniew. Skutkiem tego manifestu będzie wzmocnienie się władzy cesarskiej w stosunku rozdziału jaki w łonie samego Kościoła wywoła. Stronnictwo galikańskie rośnie w miarę kroków nierozsądnych dworu rzymskiego, a cesarz francuzki, gdy orły jego opuszczą brzegi Tybru, stanie się może schronieniem i nadzieją dla wielkiej części katolickiego Kościoła. Wybierając chwilę obecną dla wywołania sporu w łonie duchowieństwa francuzkiego, Papież okazał osobliwą niewiadomość symptomatów ukazujących się pomiędzy duchownemi we Francji. Wybór księcia Napoleona na nową godność nie jest bynajmniej odpowiedzią na cios, który zranić tylko może tego, kto go cisnął. Pomysł postawienia na czele swej rady tajnej polityka, który dotąd zaniedbał ochrzcić swe własne dzieci, może się zdawać dla niejednego osobliwym, lecz aby wzgląd podobny miał wpłynąć na postanowienia cesarza, przypuścić nie można. Nie jest to ani demonstracja przeciwko Piusowi IX, ani ustępstwo dla liberalistów francuzkich; jest to po prostu wzmocnienie władzy wykonawczej w obec licznych projektów administracji wewnętrznej się tyczących, jakie rząd cesarza w wykonanie wprowadzić zamierza.

---

* *Rus. Inw. Przepisy co do rozdawania medalu brązowego na pamiątkę poskromienia buntu polskiego w 1863—1864 latach.* Na pamiątkę poskromienia polskiego buntu w 1863—1864 latach, ustanawia się dla wojskowych i cywilnych urzędników, medal brązowy, do noszenia na piersiach na wstążce, składającej się z kolorów państwa: czarnego, pomarańczowego i białego. Medal ten ustanawia się w dwóch kształtach: jasny i ciemny. 1. *Jasno-brązowy medal.* Prawo do noszenia tego medalu nadaje się: a) Wszystkim jenerałom, sztab i ober-oficerom, a także frontowym i niefrontowym niższym stopniom wojsk, straży granicznej, zniesionych obecnie 3 małorosyjskich konnych pułków kozackich gubernji czernihowskiej i połtawskiej i konnej seciny milicji powiatów dynaburgskiego i rzeczyckiego, którzy w ciągu 1863—1864 lat mieli udział w działaniach wojennych przeciw polskim buntownikom w Królestwie Polskiem i zachodnich gubernjach, również jak i tym, którzy chociaż nie brali czynnego udziału w właściwych wojennych działaniach, znajdowali się wszakże w czasie poskromienia buntu przy tychże wojskach dla wykonywania innych służbowych obowiązków. b) Medykom, audytorom i innym urzędnikom cywilnym wydziału wojskowego, również jak i księżom, którzy znajdowali się natenczas przy wspomnionych wojskach, i c) Dymisjonowanym niższym stopniom, włościanom i osobom wszelkich stanów, jeżeli miały udział w potyczkach z buntownikami z orężem w ręku. 2. *Ciemno-brązowy medal.* Medal ten udziela się według uznania głównych naczelników w Królestwie Polskiem i w zachodnich gubernjach: a) Osobom będącym w służbie, tak w wydziale wojskowym jak i cywilnym, które przyjmowały szczególnie pożyteczny udział w administracyjnych rozporządzeniach rządu w Królestwie Polskiem i zachodnich gubernjach. b) Osobom duchownym, wszystkich wyznań, które czynnie pomagały do poskromienia buntu. c) Wiejskim mieszkańcom, którzy znajdowali się w straży wiejskiej w zachodnich gubernjach, z wyjątkiem tych, którym zdarzyło się mieć udział w działaniach wojennych i dla tego mających prawo do otrzymania medalu z jasnego brązu. d) Dymisjonowanym niższym stopniom, włościanom i osobom wszystkich stanów, które w ciągu buntu otrzymały nagrody za przywiązanie do rządu. Następnie nie mają prawa do otrzymania nowo-ustanawiającego się medalu: a) Znajdujący się pod sądem lub śledztwem, do ukończenia prowadzonych co do nich spraw, i b) kontraktowani marketanowie, krawcy i w ogóle ludzie najemni, jeżeli wszystkie te osoby nie brały rzeczywistego udziału w potyczkach, z orężem w ręku, lub nie zasłużyły na otrzymanie nagród za zasługi okazane względem rządu.

* *Rus. Inw.* Okólnik głównego naczelnika północno-zachodniego kraju do gubernatorów: wileńskiego, kowieńskiego, grodzieńskiego, mińskiego, witebskiego i mohylewskiego, z dnia 19-go października 1864 roku, powiada pomiędzy innemi: Zaburzenia polityczne, jakie miały miejsce roku zeszłego w kraju tutejszym, wstrzymawszy przez niejaki czas prawny bieg interesów i porządek administracyjny, wywołały szybkie i energiczne środki dla ukrócenia bezrządu, jaki polskie stronnictwo rewolucyjne pod hasłem rokoszu usiłowało rozszerzyć w tym kraju. W skutku przedsięwziętych środków, rokosz przytłumiono w samym początku, wykryto cały szereg towarzystw tajnych, i dotąd wszelkie ich zamiary buntownicze bacznie są ścigane. Tymczasem zeszłoroczne zawichrzenia polityczne musiały pozostawić ślady chwilowego rozstroju interesów i porządku, co jest nieuniknionem przy anormalnym stanie kraju. Wydane jedne po drugich rozporządzenia, ułożone teraz w jedną systematyczną instrukcję dla zarządu wojskowo-cywilnego, niemniej objęte w dodatkach do tejże, świadczą, że dla przecięcia złego potrzeba było zmienić w niektórych razach ustanowiony porządek, albowiem prawo będące w ręku wykonawców, którzy po większej części należeli do rokoszu, nie mogło mieć właściwej mocy, świętości i nietykalności. Obecnie, po ustaniu czynności co do uśmierzenia rokoszu i przytłumienia buntu, zająć się należy ustaleniem prawego porządku, oraz urządzeniem kraju i wewnętrznej jego administracji. W tym celu uznawszy potrzebnem, aby naczelnicy gubernij, nie poprzestając na wiadomościach, doniesieniach i rozporządzeniach piśmiennych podwładnych sobie władz guber-

---

kie swoje usiłowania ku temu wytężała; kto nie wierzył w udanie się jej, nie był patrjotą.

— No! ale co tam! rzekł do mnie Edward złośliwie, już ty zawsze nie będziesz żołnierzem.

Patrzyłem na niego obserwując jak on obracał w karykaturę wszystko co się nie zgadzało z jakiemś niewyraźnem poczuciem piękna, którego zarodek miał w swej duszy. Ideałem Edwarda były czasy rycerskie i wszystko do nich stosował. Nic dziwnego więc, że ja w szlafroku i z książką w ręku nie mogłem się wydawać mu inaczej, jak tylko śmiesznym.

Edward przeszedłszy się parę razy po pokoju stanął przedemną i wziąwszy mnie za rękę powiedział:

— Nie gniewaj się na mnie Kazimierzu!

— Zlituj się! jażbym się miał na ciebie gniewać? Ot pogadamy o czem innem. Co robisz teraz naprzykład!

— Nic! formalnie nic! jestem podobny do beczki rozeschniętej, brakuje mi żywiołu do życia—powietrza!

— No! to bardzo źle! kiedy tak.

— Biada, że na tym świecie wszystko jest tak zimne, tak wszystko potrzebuje wyrachowania, że ja—ja na nim nie mam nic do roboty!

— A wszakże piszesz Edwardzie?

— Pisałem—lecz teraz przestałem już pisać—nie mam materjału, jestem czczy. Ostatnią rzecz którą napisałem przyniosłem właśnie z sobą, chciałem ci ją przeczytać—jeśli nie zaśniesz.

— I owszem—słucham!

Edward siedział przedemną na krześle, długie jego włosy szatynowe spływały mu po twarzy, czoło ubrało się w zmarszczki, a oczy ogniste za każdym odcieniem światła jak kameleon mieniły się w tysiączne barwy; cudnie był piękny wtedy. Wyjął świstek papieru z kieszeni i dźwięcznym głosem zaczął mi czytać:

Już dawno! ach dawno! pod słońcem Kaukazu,
Gorącem i skwarnem jak piekło,
Czekałem wciąż gotów do bitwy rozkazu,
I życie z dnia na dzień się wlekło.

Daleko! daleko! zostawiłem żonę,
I syna—a miał już trzy lata,
I wiecznie me myśli leciały w tę stronę,
Tam do nich gdzieś w inną część świata.

Pomiędzy skałami stał szwadron noclegiem,
A piękny był szwadron i dzielny,
Gdy na Czerkiesów wypuszczał się biegiem,
To niby jak zastęp piekielny.

Broń palna chybiła—lecz szaszka nie minie
I dobrze też znali nas oni,
Że gdy się nasz szwadron puści po równinie,
Czerkiesów za Karsem dogoni.

Tu Edward uciął, i z tą szybkością ryby, która w zwierciadlanej wodzie robi tysiące poruszeń, rzekł do mnie: Ty wiesz, że ja nigdy nic w życiu nie skończyłem jeszcze—więc i tego nie skończę—Dobranoc! Będę dziś czytał Hegla; jak się przekonam, że w obecnej chwili Pan Bóg objawił się we mnie, co może być rzeczą bardzo naturalną i prostą, to ci przyjdę o tem powiedzieć.

I wyszedł deklamując.

Takim był Edward.

Była to natura hojnie uposażona, brakowało w niej tylko ładu. Gdyby Edward należał do innej narodowości, być może żeby został pisarzem—u nas... ale zaraz, czekajcie, niech wam dokończę tego studium.

(*d. c. n.*)

njalnych, przekonali się osobiście o stanie tych władz, wzywam ich, aby zwiedzili osobiście swe gubernje i odbyli rewizją wszelkich władz tak sądowych jakoteż administracyjnych, zwracając szczególną uwagę na urzędników do składu ich należących, a mianowicie do zarządu wojskowo-cywilnego i policyjnego, oraz na to, czy działania ich odpowiadają w zupełności zamiarom rządu i zwierzchności miejscowej; a skoro dostrzeżone będą jakie nieporządki w prowadzeniu spraw, uchybienia w ścisłem wykonaniu rozporządzeń, nadużycia władzy, albo urzędnicy ci okażą się niezasługującymi na zaufanie, gubernatorowie mają niezwłocznie przedsięwziąć stosowne środki dla uchylenia nieporządków i nadużyć, niemniej dla usunięcia osób, które takowych się dopuszczają.

---

* *Towarzystwo Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.* Dla wypełnienia zobowiązań Towarzystwa wynikających z aktu nadawczego co do przywiedzenia Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej do należytego stanu, Rada Zarządzająca Towarzystwa uchwaliła dalszą emisję akcji w liczbie sztuk dwadzieścia pięć tysięcy; wzywa przeto osoby którym służą prawa zawarowane w § 8-m Ustawy Towarzystwa i które życzą z nich korzystać, aby w przeciągu czasu do dnia 13 (25) lutego roku bieżącego prawa te i żądanie otrzymania przypadających dla nich akcij, objawiły w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, albo u Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego w Wrocławiu i najpóźniej do tejże daty uiściły przypadającą za akcję należność po rubli sreb. sześćdziesiąt za sztukę, z dopłatą kop. 60 procentu, razem więc po rs. 60 kop. 60 za każdą akcję. Akcje nowo wypuszczające się opatrzone będą kuponami dywidendowemi za rok eksploatacyjny 1865 i będą należały do losowania przypadającego w miesiącu październiku roku b. Ośm akcij dawnych dają prawo otrzymania jednej akcji nowej z niniejszej emisji; żądania więc objawione przez posiadaczy dawnych akcij, o tyle tylko mogą być w zupełności uwzględnione, o ile dają się podzielić przez 8. Dla udowodnienia praw swoich wypływających z posiadania dawnych akcij, posiadacze takowych winni do oznaczonego wyżej terminu złożyć je bądź w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, bądź u Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego w Wrocławiu, z dołączeniem spisu numerów sporządzonym w dwóch egzemplarzach jednobrzmiących, i objawione żądanie otrzymania akcij nowych usprawiedliwić jednym egzemplarzem tego spisu, opatrzonym poświadczeniem Kasy co do dopełnionego depozytu. Na uiszczone opłaty należności za akcje, udzielane będą kwity tymczasowe,—po upływie zaś terminu wyżej oznaczonego t. j. po dniu 13 (25) lutego, Kasy właściwe wyżej wymienione w Wrocławiu lub Warszawie, wydadzą interesantom tak akcje zdeponowane, jako też akcje nowe za zwrotem rzeczonego spisu poświadczonego i kwitu tymczasowego.

* *Zarząd Instytutu Muzycznego* zawiadamia osoby interesowane, iż z uwagi że na bieżące półrocze, zgłasza się wielka liczba kandydatów i kandydatek do Instytutu Muzycznego, postanowił uwzględniając prośby tychże, przeznaczyć jeszcze jeden dzień do zapisów oraz składania egzaminów, mianowicie w Poniedziałek dnia 11 (23) b. m. i r., od godziny 10-tej do 12-ej dla kandydatów i od 2-ej do 4-ej dla kandydatek, — kurs zaś wykładanych nauk w Instytucie rozpocznie się z dniem 12 (24) t. m. i r.

---

* W dniu 19 Stycznia 1865 r., **urodziło się** w Warszawie *Chrześcian* płci mezkiej 8, żeńskiej 7; *Starozakonnych*: płci mezkiej 22, żeńskiej 25; razem 62; **zaślubieni**: *Chrześcianie* Nowolecki Wincenty oficjalista prywatny, z Tworda Marjanną; Jakóbowski Józef kamerdyner, z Mrokowską Pauliną; *Starozakonni*: Zelig Halbern, z Chaną-Ruchlą Gelbfau; Zelma Majer Erlich, z Ajdlą Alterlewy; Kleiff Michał rządca domu, z Moro Rozalją; Benjamin Brazylja czapnik, z Fejgą Ejzenman; Gecel Karlsbad krawiec, z Lewą Wartman; Szmul Popioł dorożkarz, z Mirlą Winogora; Lewek Witman muzykus, z Ruchlą Zylberberg; Icyk Kinberg, z Dobą Klausinger; Małkijel Gryman krawiec, z Gołdą Goldszald; Szaja Bogaty, z Ruchlą Przepióra; Mordka Sztern, z Ruchlą Klejn; Izrael Prezman, z Jobelą Fogelbest; Daniel Rozenwoth, z Jente Fensztack; Abraham Estersohn, z Ryfką Herszensohn; Halonas Hanch, z Lają Pfefermink; Wetsztejn Ber faktor, z Mendalijon Fajgą; **Zmarli**: *Chrześcianie*: Kozicki Roch lat 69, urzędnik; Zofja Majewska lat 75, emerytka; Chrzanowski Kacper lat 41, wyrobnik; Więckowska Sabina lat 2, córka służącej; Gaszczyńska Anna rok 1½, córka rządcy domu; Lefeld Antoni lat 2½, syn stolarza; Biernacka Aniela lat 30; Leśniewski Ludwik lat 2 miesięcy 6; Wiśniewski Rafał rok 1 miesięcy 3; Wernik Teofila miesięcy 9; Zieczorek Marja lat 63; Antoni Chiliński lat 25, czeladnik stolarski; *Starozakonni*: Dawidsohn Aron rok 1; Neutrener Balbina rok 1; Wejs Jakób rok 1; Rejzensztatd dni 2.

---

* W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy rzeczywisty radca stanu *Mitkiewicz* z Frankfurtu.

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *N. Preus. Z.* Rozpoczęto już układy, jak donosi *Schl. Holst. Corresp.* o przyłączenie księztw do związku pocztowego niemiecko-austrjackiego. Układy te będące w biegu, pomyślny przyniosą rezultat, zwłaszcza, że przyłączenie to rzeczywistą okazało się potrzebą.

Ameryka.

* *Le Mon. Un. s.* Listy prywatne z Ameryki donoszą o mającej nastąpić zmianie gabinetu w d. 4 marca r. b. jako w dniu, w którym prezydent Linculn rozpocznie perjod drugiej swojej prezydentury.

* *Ind. bel.* podaje wyciąg z listu, który zdaje się przedstawiać położenie rzeczy w Stanach Zjednoczonych w dosyć prawdopodobnem świetle. Zapał publiczności podniecony chwilowo czynami Shermana, już z powodu zdobycia Savannah, już też nadziejami położonemi w wyprawę przeciw Wilmingtonowi, ustał nareszcie i przeszedł w spokojne rozumowania. Mówią, że przechodzimy obecnie w epokę wojennego *statu quo*. W Tennesee armje zaczynają być bezczynne od przeprawienia się przez rzekę,—które zabezpieczyło Hooda na pewien czas; z pod Savannah, także niepodobieństwem jest, ażeby jenerał Sherman był w stanie ścigać jen. Hardee, który za bardzo oddalił się od niego. Być może, że Sherman przygotowuje się obecnie do wyprawy przeciw Richmondowi. Ale na to potrzeba czasu, tym więcej, że siły związkowych, jakie ma przed sobą i na lewem skrzydle, zostały znacznie powiększone, i że nie poszczęści się mu odbyć podobnego marszu jak w Georgji, bez spotkania w drodze nieprzyjaciela. W Wirginji, z powodu dwóch przyczyn stojących na przeszkodzie, nie podobna jeszcze przedsiębrać znaczniejszych operacij: najprzód ostrość zimy, a powtóre osłabienie armji nieprzyjacielskiej pod Petersburgiem, którą potrzeba było rozlokować na innych punktach w znacznych oddziałach. Nie ulega wątpliwości, że kiedy Shermanowi uda się, czego można się spodziewać, złączyć się z armją Granta, i gdy równocześnie jen. Lee powoła oddziały potrzebne do obrony Richmondu, że wtenczas mogą zajść stanowcze wypadki na które liczą, ale to stać się jedynie może jedynie na wiosnę. Tymczasem opinja publiczna w Nowym Jorku, jak jeszcze dawno tego nie było, nie przestaje pokładać zaufania w szczęśliwy rezultat wypadków; jako dowód tego zaufania, pisze korespondent, jest to, że wiadomości o niepowodzeniach pod Wilmingtonem nie wywarły żadnego wpływu na papiery publiczne.

Anglja.

* *N. Preus. Z. Londyn, 14 Stycznia.* Księżna Chartres, małżonka wnuka Króla Ludwika-Filipa, wczorajszego dnia w Morgan house pod Richmondem powiła córkę.

Austrja.

* *Dresd. J.* Redaktor pisma „Tagesotte aus Böhmen" p. Kub, z powodu popełnionej obrazy jednego z członków domu cesarskiego, objętej § 64 prawa karnego, został skazany na 2 miesiące więzienia i z obostrzeniem przez samotne zamknięcie co 1-go i 3-go piątku przez czas trwania tej kary, oraz na zapłacenie kosztów procesu. Jednocześnie skazano go na utracenie z kaucji fl. 300 na rzecz pragskiej kasy ubogich.

Francja.

* *La Fr. Paryż, 17 Stycznia.* Pewien dziennik postawił kwestję, czy dla pociągnięcia kardynała-senatora do odpowiedzialności przed radą stanu, potrzebne jest upoważnienie senatu. Ponieważ orzeczenie nadużycia władzy, nie pociąga za sobą karygodności w właściwem tego wyrażenia znaczeniu, ani nawet kary pieniężnej, przeto uprzednie upoważnienie ze strony senatu nie jest potrzebne. Gdyby rada stanu, zamiast poprzestania na orzeczeniu nadużycia władzy, odesłała dygnitarza kościelnego, którego sprawą jest jej powierzona, przed trybunał sądowy, w takim razie możnaby odwołać się do prerogatywy parlamentarnej.

Prusy.

* *Nordd. A. Z. Berlin, 17 stycznia.* Minister spraw wewnętrznych przemówił na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych w ten sens:

„Panowie! Na wczorajszem posiedzeniu, wasz p. prezes widział się spowodowanym do tego, że wraz z podziękowaniem izbie za ponowny jego wybór, wystąpił z ostrą krytyką przeciw postępowaniu rządu i z posępnym obrazem położenia kraju. Omijam kwestję, jakiem prawem pan prezes, jeszcze przed ukonstytuowaniem izby i pod nieobecność reprezentantów rządu, mógł wystosować ogólne oskarżenie przeciw ministerstwu, podczas gdy przyrzekł był przed chwilą, że pełnić będzie bezstronnie obowiązki swego urzędu. Lecz mogę i muszę rzucić pytanie: Jakie wrażenie musi to sprawić na naszym królewskim panu, na rządzie i na kraju, gdy wkrótce po usłyszeniu z ust monarchy szczerego życzenia, „ażeby sprzeczności pomiędzy rządem i izbą deputowanych zostały usunięte", — prezes tejże izby może zaledwie doczekać się czasu, ażeby z ważnego stanowiska, które obejmuje, oświadczyć wyraźnie, że sprzeczności te nie były nigdy tak rażące jak teraz, i że porozumienie możebne jest jedynie pod warunkiem, że rząd zdecyduje się pójść drogą którą postępuje izba deputowanych. Rząd królewski może jedynie ubolewać szczerze nad krokiem p. prezesa; lecz chociażby takowy miał uzyskać uznanie ze strony większości izby, rząd nie pozostanie niewiernym swym zamiarom, skierowanym do porozumienia. I my także sądzimy, że zajmujemy stanowisko „na opoce prawa", i że obowiązkiem jest naszym nie dozwolić ażeby nas z niej wyparto. O ile atoli może się to pogodzić z tym obowiązkiem, będziemy usiłowali dowieść tak w formie jak i w samej rzeczy, że życzenie nasze co do usunięcia istniejących sprzeczności jest szczere".

* *Nordd. A. Z. Berlin, 17 stycz.* Na skutek rozporządzenia ministra wojny, ma być niezwłocznie doprowadzone do skutku stanowcze rozwiązanie kompanij roboczych: gwardji, tudzież drugiej i trzeciej rzemieślników. Oficerowie tych trzech kompanij wrócą do służby w tych brygadach artylerji, z których zostali odkomenderowani. Oficerowie zatrudnieni przy rzemieślnikach i przy zarządzie tutejszych warsztatów artylerji, mają pozostać na swych dotychczasowych stanowiskach do czasu wejścia do utworzyć się mającego składu administracji.

* *Zeidl. Cor.* Niektórzy politycy, przypisujący podróży księcia Fryderyka-Karola do Wiednia cel układów w przedmiocie organizacji niemiecko-wojskowej, powołują się znowu na tę okoliczność, że w orszaku księcia znajduje się jenerał Moltke. Okoliczność ta jednak w prosty tłumaczy się sposób przez to samo, że jenerał Moltke w czasie wojny był przez długi czas szefem głównego sztabu przy naczelnym wodzu. Podróż księcia nie zostaje także w żadnym związku z bieżącemi kwestjami politycznemi. Chociaż wprawdzie dzienniki wiedeńskie upominają, że podróż księcia pruskiego do Wiednia polityczne ma znaczenie, twierdzeniu temu nie chcemy przeczeć w ogólności zaprzeczać i wynurzamy nasze przekonanie, że wymiana myśli pomiędzy Cesarzem, którego także żywo obchodzą sprawy wojskowe, a księciem ozdobionym świeżo wawrzynami, zbawienne przynieść może owoce.

O sprawie włościańskiej w Królestwie Polskiem.

(dokończenie, patrz Nr. 14)

Do jakiego stopnia rząd działa ostrożnie, można się przekonać z tego co następuje: Ze sprawozdania widzimy, że do końca października z pomiędzy *komorników, chałupników* i t. d. uwłaszczono 20,316 osób. Cyfra ta prawdopodobnie cokolwiek się zwiększy; wszelako dosyć jest porównać tę liczbę uwłaszczonych z 1,300,000 włościan mających mało gruntu lub nie mających go wcale i zmuszonych szukać wyżywienia z wyrobku, aby przyznać że komisje postępują z największem umiarkowaniem w przyznawaniu praw gruntowych. Cóż potem znaczą owe rozumowania o podziale gruntów? Co powiedzieć o złośliwych pogłoskach rozsiewanych przez prasę zagraniczną, jakoby zamiarem rządu było odebrać grunta od szlachty i rozdać tym 1,300,000 włościan, którzy ich nie mają wcale lub mają za mało? Przytoczony tu fakt przekonywa, o ile wierzyć można słowom *Gazety Krzyżowej*, „że członkowie komisji, pobierający po 3,000 rsr. płacy, zjeżdżając do dóbr, decydują podług fantazji do kogo mają należeć tam grunta." Czyż nie mamy prawa z całem oburzeniem powstawać na te niesumienne i niedorzeczne zarzuty? *Gazeta Krzyżowa* dotyka szczególniej tej okoliczności, że w niektórych domach mieszczą się po cztery familje komorników, t. j. włościan małe cząstki gruntu mających; podług więc zdania tej gazety, fakt ten przekonywa, że te domy są prywatną własnością obywatela, przez którego były wynajęte,—bo inaczej, jakże być może, żeby włościanin przyjął do współki na mieszkanie obcych ludzi? Wszelako w istocie rzecz jest bardzo prosta. Używając nieograniczonej samowolności, właściciele polscy osiedlali bardzo często w jednej chałupie włościańskiej, przy zamieszkalej w niej familji po 2 lub po 3 innych; lecz dowolność taka, wi-

kłając istniejące stosunki, nie mogła wszakże zniszczyć pierwiastkowego prawa własności. Obok chałup włościańskich znajdują się wprawdzie zabudowania wystawione przez właścicieli dla wyrobników, wynajmowanych przez nich do pracy, ale takie zabudowania, czyli koszary, pozostają nietknięte i do nich moc ukazu 19 lutego nie rozciąga się. W sprawozdaniu wyłożone są postanowienia komitetu urządzającego, wydane dla zastosowania się komisji, szczegółowo objaśniające w tej mierze artykuły Najwyższego Ukazu. Jeżeli ze strony komisji zaszły jakiekolwiek pomyłki, właścicielom służy wszelkie prawo zaskarżania ich decyzji. *Gazeta Krzyżowa*, zdaje się, nie polegając na tem prawie, podjęła się bronić interesu osób, które ucierpiały jakoby z tej niesprawiedliwości; w takim wszakże razie stosowniej byłoby wskazać fakta, a nie występować z gołosłownemi i bezzasadnemi zarzutami.

Z tego wszystkiego możemy, zdaje się, niewątpliwie wnosić, że takie fakta wcale nie istnieją. Nierównie łatwiej jest obywać się próżnemi frazesami o komunistycznych dążnościach komitetu urządzającego i jego komisij, a niżeli otwarcie i jawnie wykryć wypadki zejścia jakoby komisji i komitetu urządzającego z drogi wskazanej przez Najwyższy Ukaz z dnia 19 lutego. Nieprzyjaciele sprawy włościańskiej w Królestwie Polskiem mają dosyć powodów trzymać się tej taktyki; wolą oni szerzyć wieści, jakoby zaszczycone zaufaniem rządu osoby w Polsce kierowały się nie wyraźnem brzmieniem ukazu, a jakiemiś sekretnemi instrukcjami, otrzymywanemi niewiadomo od kogo; wolą wystawiać w najniekorzystniejszem świetle usposobienie ludności włościańskiej, zapewniając, jakoby niezadowolenie między włościanami, pomimo nadanych im praw, stało się ogólnem, jakoby włościanie, otrzymawszy grunta, odmawiają opłaty wszelkich powinności; nie wahają się oni głosić to kłamstwo, chociaż dobrze wiedzą, że nigdy a nigdy włościanie nie uiszczali tych powinności z taką gotowością i akuratnością jak w roku teraźniejszym, że nawet nie potrzebowano używać żadnych środków znaglających, żadnych eksekucji ani zagrożeń. Uciekając się do tego podstępu, polskie rewolucyjne pisma, które zdołały poniekąd wprowadzić w błąd prasę europejską, uwodzą się wiadomem marzeniem: wiedząc z jaką łatwością udało się szlachcie polskiej obejść prawo z roku 1846, one, rozumie się, gotowe byłyby sprobować tego i teraz! Zasada, jakiej trzymali się one wtedy i jakiej trzymają się dotąd,—jest jedna i ta sama: zupełne zaprzeczanie ze strony szlachty wszelkich osobistych i gruntowych praw ogromnej masie ludu, który zostawał w jej zależności. W 1846 roku szło o tę część ludności włościańskiej, która użytkowała (rozumie się względnie) z pewnej przestrzeni gruntu; teraz zaś idzie o włościanach, posiadających mniejsze cząstki ziemi. Lecz okoliczności zmieniły się. Jakkolwiek zręcznie toczy się intryga, jesteśmy jednak pewni, że nie potrafi ona oszukać opinji publicznej. Wymagania słuszności, wymagania normalnego rozsądnego porządku rzeczy są nierównie silniejsze od wszelkich roszczeń egoistycznych, i na ten raz niewątpliwie odniosą one przewagę na tem polu, gdzie tak długo i z takiem niestety powodzeniem miały sobie zaprzeczane zwycięztwo.

Opiekun Domowy.

Rozbierając prospekt tego tygodnika, nadmieniliśmy, że wrócimy do niego w swoim czasie. Mamy obecnie przed sobą trzy pierwsze numera *Opiekuna*, pięknie i gustownie wydane, z drzeworytami niepozostawiającemi nic do życzenia. Przedmowa jednak do czytelników nie podobała się nam wcale, gdyż tchnie ona pewnym rodzajem zarozumiałości i narzucania się, jakby chciano w niej powiedzieć: „nie dobijamy się o względy wasze, lecz musicie nas czytać." W obec zagraniczno-polskiej prasy, wzywającej *naród* do *pracy w milczeniu*, (prosimy zwrócić uwagę na te dwa wyrazy!) szczególniej zaś do pracy *nad oświeceniem ludu*, czem jednak dobroczynny rząd sam zająć się raczył, bez pomocy emigracyjnych oświecicieli, — dziwnie jakoś brzmią niżej przytoczone ustępy:

„*Ludzie pracy i myśli*, idą do was, niosąc pokarm „dla duszy; *praca* wzmocniła ich siły, myśl wskazała drogę, *z której nie zejdą*, chociaż może z początku obojętność spotkają."

„Nieufność powiększy *chwile czuwania*, lecz nie „podkopie *wytrwałości* (proszę zauważyć), do jakiej *obowiązek obywatelski* nas powołuje.

„Nie dziwcie się czytelnicy, że w tem pierwszem „przemówieniu do was, tak wyraźnie i z góry mówimy o obojętności, jakiej z waszej strony doznać „możemy.

„Ogół społeczeństwa *za mało się bratа z tą garstką ludzi*, którzy umysłowej *pracy* poświęcili swe „życie.

„Wiemy, że orząc zagony, lemiesz nasz wyszczerbić się może, jednak *żelaza nam nigdy nie zabraknie na nowe ostrza* (czyż nie zabraknie?), które *skorupę ziemi przedrze*, kamień rozkruszy i *z głębi wydobędzie* najurodzajniejszą warstwę." (Z kąd że ta pewność? spodziewamy się, że szanowna redakcja powinna była nasamprzód mieć na względzie *dobrą wolę* czytelników swoich, lecz nie absolutny jakiś przymus z smutnych czasów 1863 r.)

„*My* więc dajemy *wam* (tyle łaski!) wszystko to, „*co mamy najlepszego w sobie* (sic!) od was *żądamy* „w zamian dobrej woli, opartej na wierze, zrodzonej z tego co czytać będziecie. (Jak to wysoko! *Opiekun Domowy* chce iść na równi z religją, bo zabrania wszelkiego zwątpienia w swoje dogmata!)

„*Chce* on (*Opiekun*) być waszym przyjacielem, doradcą; *chce* być uczestnikiem waszego wesela, *chce* „nieść pociechę, gdy *smutne losy* zagaszą uśmiech na „ustach, a głowę pochylą ku ziemi.

„Pogodzić *was z ludźmi*, (z jakiemi? A czyż czytelnicy nie ludzie?) nauczyć jak sobie radzić w „codziennych kłopotach życia, *rozjaśnić wam* tajniki natury, oswoić was z myślą, że koniecznie „*krwawo* nieraz *trzeba pracować* na chleb powszedni, że *w największej niedoli* nie godzi się odwracać „oczów od nieba, rozerwać was, gdy tęsknota lub „wytężona uwaga *znużу siły wasze*, uleczyć, gdy niepokój i *zwątpienie ogarnie duszę*, przekonać was, „że żadna *praca* nie krzywdzi, że *obywatelstwo od* „*was samych zależy* (!!), że *nienawiść* (do kogo?) *wszystko niszczy*, a miłość *cały świat odradza*—oto nasze „zadanie, oto hasło naszego trudu!"

Tyle łaski, tyle łaski i za 40 groszy! Z jakąż publicznością będzie miał do czynienia *Opiekun*? Z przedmowy wnosić należy, że przeznaczony jest nie dla oświeconego polskiego narodu, lecz dla jakiegoś ludu ciemnego, dla jakichś dzikich, wyspiarzy, hotentotów, malajczyków, dahomejczyków.

„*Oświecać* ubogich i *bogatych*, nauczać w chacie i „*w salonie*, to nasze powołanie!"

Dziwna rzecz! *bogaci* ludzie, zamieszkujący w *salonach*, nie byli *oświeceni* dopóki się nie zjawił *Opiekun*! O, teraz niezawodnie *przedrze* on ich *skorupę*!

„Żadna miłość własna, żaden poklask nie zdoła „nas odwrócić *od wytkniętego kierunku*; raz obrany „z mocą i godnością (?) *będzie broniony do końca* (!!)."

Innemi słowy: *praca będzie wytrwała*; *musicie nas słuchać, a stracicie zwątpienie i przyjdziecie do zgody, która cały świat odradza*. Jakoż dalej przedmowa kończy się:

„*Praca nasza trudna z pozoru*, jednak będzie łatwa, bo z dobrej woli podjęta, bo na niewzruszonej prawdzie oparta. Tu koniec *zacieśnia się* z początkiem w nierozerwany węzeł, dziś *rozpoczynamy siew, kiedyś zrachujemy plon*".

Bardzo zrozumiale! *Ojczyzna* coś podobnego opiewa!

Zaraz po tej przedmowie idzie prześliczny wierszyk do Matki Boskiej *Milczenia*, wizerunek której, z obrazu Hannibala Caracci, umieszczony na pierwszej stronicy. Każda zwrotka wierszyka zawiera w sobie wiersz:

„*Milczmyż, czekajmy* snu końca!"

Słowem: *pracujmy* i *milczmy*. Jak wyżej wspomniano.

Zobaczmyż teraz, o ile wierny jest mentor domowy szumnemu programowi swojemu, oświecenia *bogaczy w salonach*.

N. 1. Doktór Karol *Marcinkowski*, życiorys krótki, zwięzły, malujący nieboszczyka tylko w kilku wydatniejszych rysach.

Obrazek z życia szewckiego—to dla szewców.

O zimnicy— artykuł bardzo pożyteczny i starannie wypracowany.

Takich pożytecznych artykułów należałoby życzyć jak najwięcej, bo mogą nie jednego uchronić od tej choroby, tak zwyczajnej w naszym klimacie na wiosnę i jesień, szczególniej wśród biedniejszej klasy.

Przesadzanie drzew starych w każdej porze roku, z rycinami, które niczego nie nauczają. Co powiedzą o tem ogrodnicy, jako ludzie fachowi—nie wiemy.

Rozmaitości. Przemówienie do ludu względem trzeźwego życia, zachęcania go do nauki i uczciwej pracy, lubo stare, jednak zawsze na czasie.

N 2. Sołtysianka Sołodówna, bardzo milutka powiastka ludowa, z 4-ma drzeworytami, nacechowana uczuciem religijnem, czyta się z wielką przyjemnością.

O wronach i gawronach krajowych, nie w przenośnem znaczeniu, lecz o prawdziwych wronach i gawronach traktuje artykuł ten, wzięty z Fauny krajowej. Przy czem dołączone są rysunki wrońca, gawrona, wrony, sroki i kawki. Artykuł opisuje całą historję naturalną tych ptaków. To bardzo dobrze, bo może chłop nie zna charakterystyki swoich ptaków. Dla kogoż przeznaczają się rysunki? Chłop bardzo dobrze zna powierzchowność tego ptastwa. Juźcić *dla salonów*.

Piła, krzywiznowa dla stolarzy. To już nie dla *salonów*, lecz dla stolarzy.

Rozmaitości, same rozmaitości.

N 3. Rhumkorff, życiorys krótki tego wynalazcy zastosowania elektryczności do rzemiosł.

Niedziela (legenda). Śliczny, wysoko poetyczny wiersz, stanowiący perłę wszystkich trzech numerów *Opiekuna*. Tyle w nim lekkości, tyle wdzięku, że nie można nie przeczytać po kilka razy i nie lubować się jego pięknościami.

Podróż w Tatry, początek opisu, który wróży zajęcie dla każdego czytelnika.

Hebel z regulatorem, to znów dla stolarzy.

Rozmaitości, z życia codziennego.

W ogólności witamy *Opiekuna Domowego* na widowni literatury krajowej, jako chlubne zjawisko. Artykuły jego czytają się z prawdziwą przyjemnością, mogą zająć każde towarzystwo i zasługują w zupełności na staranne zebranie wszystkich numerów, żeby w końcu roku mogły stanowić piękny tomik, i posłużyć do ozdoby każdej domowej biblioteczki. Zostajemy tylko przy naszem zdaniu, co do przedmowy. *Ч.*

Człowiek spadły z nieba.

Dziennik *Pays* zamieścił korespondencję z Richmondu, prawdopodobnie kaczkę, jakiemi nas amerykanie obdarzać zwykli, którą wszakże dziennik ten uważa za bardzo ważne odkrycie. Według jego słów, uczeni znajdują się w wielkim kłopocie, i może w samej rzeczy coś nowego odkryją. Przed 30-tu przecież laty, zachciało się komuś wynaleźć mieszkańców na księżycu i świat prawie cały dał temu wiarę. Oto co pisze korespondent, jakby się zdawało na serjo.

W kraju Arapabisów, w odległości mil kilku od wierzchołka James, bogaty włościanin, nazwiskiem sir Paxton, szukając źródeł nafty, kopał ziemię w kilku miejscach do znacznej głębokości. Razu jednego rydel trącił o kamień, że zaś miało to miejsce w okolicy, w węgiel kamienny obfitującej, sądzono zrazu, iż napotkał pokłady węgla; natychmiast zaczęto odłupywać kawałki i wydobyto twardą mieszaninę, zawierającą porfir, kwarc i wiele części metalicznych.

Davis, uczony geolog z Pitsburga, prosił Paxtona, ażeby dalej odrywał ten dziwny kamień i po upływie 15-tu dni pracy zdołano odgrzebać całą powierzchnię górną nagromadzonej masy, kształtu podłużnego, a której części składowe, nie tylko nie mają najmniejszego podobieństwa z minerałami sąsiedniemi, lecz podobnego nie można nawet znaleźć na całej kuli ziemskiej. Wysokość minerału dochodziła do 45 yardów, a szerokość do 30.

W niezwyczajnym tym minerale dostrzeżono wiele popękań i szczelin, powierzchnia zaś jego pokryta była prawie całą jakąś czarną emalją, różnej grubości. Podług dowodzeń p. Davis, rzeczony minerał składa się z krzemionki, niklu, kobaltu, żelaza, kredy, miedzi, ołowiu, siarki, salmiaku, chlorku srebra, grafitu, arszeniku i t. p.

Skład minerału nie mógł zająć geologa. Skała, natrafiona opodal wierzchołka James, nie mogła należeć do ziemi. A zatem jest to aerolit i bardzo ciekawy, tak pod względem swej wielkości, jak składu i położenia. Do tej pory nie znajdywano aerolitów w pokładach pierwotnych. I jak to zwykle bywa, iż jedno odkrycie pociąga za sobą drugie, tak i w ślad za aerolitem nastąpiło drugie odkrycie ważniejsze, które zwróciło uwagę całej Ameryki do tego stopnia, iż niemal wojna przeniosła się na inne terytorjum i tłumy ciekawych zalegają kraj Arapabisów. Komisja, składająca się z uczonych i biegłych, przybyła na miejsce dla obejrzenia aerolitu Paxtona i Davisa i zadecydowała przewiercić go na wskroś, w kierunku głównej osi. W zagłębieniu cztérech metrów, minerał przedstawiać zaczął niejakie zmiany; prawdopodobnie przebiegające atmosferę naszą, spękał się on od żaru i na powierzchni swej utworzył pewien roztop, następnie zaś masa przyjęła pozór porfiru,

przystrojonego w żyły żelaza i piękne kryształy kwarcu. W zagłębieniu siedmiu metrów, minerał przedstawiał pozór granitu z kryształami srebra. W dwudziestu zaś metrach napotkano już próżnię, z której wydobywający się gaz wywierconym otworem, zniewolił robotników do zaprzestania na chwilę swej pracy, niepodobieństwem było bowiem oddychać.

Wkrótce jednakże, poczęto rozszerzać otwór, i wykopano formalnie studnię. Zajęło to dziesięć minut czasu i wszyscy z wielką ciekawością oczekiwali na rezultat odkrycia, gdy wreszcie syn Paxtona i p. Davis spuścili się do tej studni.

Przeszło minut kilka okropnego oczekiwania, a w tem obydwaj wyszli na wierzch bladzi, mało różniący się od martwych. John Paxton trzymał w ręku pewien rodzaj amfory, z jakiegoś białego metalu, pokrytej drobnemi dziurkami i upiększonej jakimś dziwnym rysunkiem. Davis, odpocząwszy nieco, odezwał się, iż dostawszy się na dół wejścia, napotkali zaraz tę amforę; następnie spuściwszy się na sam spód, stanęli na metalowej podłodze; po bokach zaś widać było więcej amfor, które tak głęboko tkwiły w ścianach skały, iż niepodobieństwem było je wydostać golemi rękami. Ciekawość była podniecona do najwyższego stopnia i postanowiono rozszerzyć otwór i zająć, jeżeli się uda, całą metalową pokrywę. Zaczęto więc pracować dzień i noc, i dopiero na trzeci dzień wieczorem dostać się zdołano do wnętrza tej jaskini. Następnie zachować było trzeba wszelkie ostrożności, ażeby wydobywający się gaz nie zapalił się, a tem samem nie zrządził wybuchu, lecz na szczęście nie miało to miejsca, i lampy dobrze się paliły. Dwaj robotnicy, obydwaj Paxtonowie, Davis i Murchison, spuściwszy się na dół, odwalili ciężką pokrywę metalową, całą prawie porysowaną, zczerniałą, a nawet popękaną w wielu miejscach. Lampy oświeciły żółtym światłem całą tę przestrzeń nieregularną, rozciągającą się na dwa yardy, prawdopodobnie wykutą w skale granitowej.

Próżnia napełniła się jakimś pyłem kredowym i błyszczącemi stalaktytami. W pośrodku dała się widzieć postać człowieka, zupełnie jakby odziana w kredowe prześcieradło. Postać ta, dochodząca czterech stóp długości, leżała wyciągnięta; głowa spoczywała na poduszce z wapna, nogi zaś niknęły w białym nasypie.

Odłączenie tej postaci od granitu, wymagało wiele pracy i potrzeba było w końcu powiększyć wejście, celem wydostania jej na wierzch.

Skoro zdołano zdjąć wierzchnią warstewkę, ujrzano pod nią czystą mumję, wybornie zakonserwowaną, jakkolwiek w kilku miejscach nieco uszkodzoną. Nogi wprawdzie ucierpiały trochę przy tej operacji, za to głowa wydobyta została z powłoki w całości, gładką, bez włosów, a skóra na niej stwardniała i pomarszczyła się. Kształt jej czaszki był prawie trójkątny, twarz podługowata, od czoła nos wydłużony w kształcie trąby, usta małe z grubemi wargami, zębów mało, oczodoły zasypane kamyczkami; ręce nieopospolitej długości, kompleksji niezbyt silnej, kolor skóry zdaje się żółty, nieco czerwonawy.

Przy tej mumji nie znaleziono żadnego narzędzia, żadnego przedmiotu, wyjąwszy małego krążka metalowego, na którym wyryte były jakieś znaki.

Nie można było powątpiewać, że stworzenie to podobne jest do człowieka, chociaż nie do mieszkańca naszej ziemi i że aerolit, łącznie z tą mumją, spadł na ziemię jeszcze w bardzo odległej epoce geologicznej. Lecz skądże spadł ten planetarny mieszkaniec? Wszakże nie z księżyca, jakkolwiek aerolity w nadzwyczaj szybkim pędzie spadają, to trudno jednak przypuścić, iżby spadały z księżyca.

Murchison, oczyściwszy ów krążek metaliczny i następnie przyglądając się mu uważnie, wykrył na nim wyobrażenia: nosorożca, palmy, gwiazdy czy też słońca, w stronie słońca mieściły się jeszcze trzy gwiazdki, a dalej jedna wielka. Uczony ten, zmierzywszy przestrzeń w tej grupie, znalazł jak najdokładniejszą odległość planet Merkurego, Wenus, Ziemi i Marsa względem słońca.

Planeta Mars wyobrażona jest na rysunku w ogromnych rozmiarach. Można przypuszczać, że i tam człowiek obdarzony jest znacznym samolubstwem, i dla tego też według wszelkiego podobieństwa aerolit spaść musiał z Marsa, naszego sąsiada, gdzie mieszkańcy powinni być podobni do mieszkańców ziemi. Według badań uczonych, Mars posiada wiele podobieństwa z naszą planetą; widać tam góry, oceany, ląd stały, a zatem i człowiek może tam być prawie taki sam.

Wprawdzie, znaleziony typ był nieco odmienne go kształtu, nadmienić jednakże wypada, iż aerolit ten spadł na ziemię przed kilkoma milionami lat, kiedy warunki życia na planecie mogły być inne.

Jakimże sposobem ten aerolit z Marsa dostał się na ziemię? powinna objaśnić nauka.

Aerolit uniósł za sobą cząstkę ziemi, na której znajdował się grób. Oczywiście, że na tej planecie, umarłych chowają w skałach, gdzie wykuwają miejsce dla ciała, które zczasem zamienia się w mumję.

Nauka może wiele postąpić, badając to zjawisko. Czyż dawno uczeni nie wierzyli w żadne aerolity i wtenczas tylko przekonali się o tem, kiedy niektórzy z członków akademji o mało nie zostali przygnieceni niebieskiemi kamieniami. I cóż teraz rzekną uczeni, gdy się im przedstawi człowieka dobrze zachowanego, który tam kiedyś z planety Marsa miał dostać się na ziemię naszą?

Inni korespondenci potwierdzają rzeczywistość tej wiadomości, obiecując przytem nadesłać fotografję aerolitu i mumji, obecnie znajdującej się już w gabinecie mineralogicznym Paxtona, gdzie ją każdy oglądać może.

Mumja umieszczona horyzontalnie w takiem samem położeniu, w jakiem znaleziono ją w skale. Davis, nie pozwala żeby się jej dotykano lub bardziej ją oczyszczano, życzy sobie bowiem, ażeby wpierwej zebrali się uczeni i należycie takową obejrzeli. Z tego więc powodu, nie robiono dotąd jej odcisku, lecz fotografij zdjęto wiele i zapewnie wkrótce ukażą się one w europejskich dziennikach. Z pierwszego wejrzenia, mumja pokryta białawą powłoką, wydaje się posągiem, a masa, w której się znajduje, podobna jest do marmurowego sarkofagu. Miejscami odsłoniwszy tę wierzchnią powłokę, przypatrzeć się można temu obcemu jestestwu. Z razu możnaby go wziąć za małpę, lecz po bliższem rozpoznaniu, jest to coś pośredniego między człowiekiem i małpą.

Głowa prawie foremna, czaszka jednak trochę od wierzchu spłaszczona, szczęki zamknięte, z czoła poczyna się nos w kształcie trąby, uległ on już zniszczeniu, usta małe, a przytem zasłonięte niejako tą trąbą, w dolnej i wierzchniej szczęce po kilka zębów, podbródek mały, szyja długa, wązkie plecy, ręce długie z cienkiemi palcami, nogi podobnież cienkie. Jakkolwiek brak włosów na głowie nie dowodzi to jednak, iżby człowiek ten miał być łysym; włosy mogły wypaść od gorąca, na piersi wszakże w powłoce widać kilka włosków, koloru rudawego. Ciało, tam gdzie nie jest zwęglone, ma kolor ciemno czerwony.

Również ciekawym jest skład całej tej pokrywy metalowej, powierzchnia jej pogięta i popękana ma pewne podobieństwo do zczerniałego srebra. Na powierzchni wewnętrznej, która jest gładką, widzieć się dają linje różnych kształtów, wyobrażenia najfantastyczniejszych utworów i innych zupełnie obcych przedmiotów. Na metalowej powierzchni wyryty obraz zwierzęcia, przedstawia nosorożca, następnie słońce, a obok niego w dokładnych rozmiarach Wenus, Ziemię, Marsa dalej Jupitera i Saturna, na dole jakieś znaki, które mogą być cyframi. Pod palmą napotykamy wyobrażenie typu ludzi, jaki w aerolicie znaleziono. Metalowy ten krążek, może być kluczem w zagadce, nad rozwiązaniem której, uczeni łamią sobie głowę.

Kronika.

* (Drut telegrafu zaatlantyckiego) ma być zabrany na okręt *Great Eastern*, która to czynność, wraz z przysposobieniem tego okrętu do żeglugi, zabierze pięć miesięcy czasu. Przeto statek ten opuści Medwaj dopiero w czerwcu, i mieć będzie przed sobą nalepszą do wykonywania swych robót porę roku.

* Filiżanka porcelanowa), zabrana 18-go czerwca 1815 r. wraz z bagażami cesarza Napoleona I-go, ma być wkrótce, jak donosi *La Pres.*, sprzedaną na licytacji w Berlinie. Licytacja ta publiczna uorganizowaną została staraniem pruskiego ministra wojny, który chce poświęcić sumę ztąd osiągniętą na cel dobroczynny. Wyż wspomniona gazeta nadmienia przy tej sposobności, że widać iż w stolicy Prus nie dbają o założenie muzeum historycznego na cześć zwycięzcy z pod Jena.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś w Piątek dnia 20-go Stycznia 1865 r., osiemnaste przedstawienie Artystów Opery Włoskiej, abonament lit. C. Nr. 6. Opera Romantyczno-Komiczna w 4-ch aktach z muzyką Flotowa, **Marta**, czyli **Jarmark w Richmond**, odśpiewana przez pp. *Giovannoni*, *Trebelli-Bettini*, *Kozieradzkiego*, *Bettiniego*, *Ciampiego*, *Pawlewskiego*, *Kaweckiego*. Zacznie się o godzinie 7-ej.

Teatr Rozmaitości. — Dziś w Piątek dnia 20-go Stycznia 1865 roku, Komedja ze śpiewem w 1-nym akcie, pp. Grange i Laubert Thiboust, tłómaczona, **Było to pod Wagram.** — Komedja w 1-nym akcie, oryginalnie napisana przez J. Korzeniowskiego, **Doktór Medycyny.** — Krotochwila ze śpiewkami w 1-nym akcie, z francuzkiego p. Clairville tłómaczona, **Małe nieprzyjemności życia ludzkiego.**

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Sobotę Wielki Teatr: **Mauprat.**

CENY TARGOWE.

dnia 19 *Stycznia* 1864 r.

Rodzaj produktów	Czetwert od		— do		Korzec od		— do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	7	79	8	28	4	75	5	5
Żyto.	4	92	5	4	3	—	3	7 1/2
Jęczmień. . .	—	—	4	10	—	—	2	50
Owies.	—	—	2	95	—	—	1	80
Groch polny .	6	56	7	38	4	—	4	50
Kartofle	—	—	1	48	—	—	—	90

Pud siana od kop. 33 do kop. 45.
Pud słomy od kop. 20 do kop. 25.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 66 1/2 do rs. 2 k. 73 3/4
„ garniec od kop. 87 do kop. 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 20 *Stycznia* 1865 r.

			żądano rsr.	kop.	płacono rsr.	kop
Monety.						
Pół-Imperjały Rossyjskie........			—		—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne .			—		—	
Papiery.						
Obligi Skar. za 100 rs. (opr. kupon).			89	28	—	—
Listy Zast. III-go Okresu Serya I i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs.... ditto Serya II.			14	54 1/3	14	52 1/3
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego Dróg Żelaznych......			120	—	—	—
Obligi współki Żeglugi Parowej, w Królestwie Pols. po 750 rs....			—	—	—	—
Akcje Współki Żeglugi Parowej po rs. 100........			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100 i 500....			79	75	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsza.-Wiedeńskiej			69	50	69	—
Nowa Rosyjska pożyczka prem. z r. 1865			99	—	98	50
Wexle.						
Berlin.......	100 Tal.	2 M.	114	75	114	60
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg.....	300 BMk.	2 M.	177	—	—	—
Londyn	1 Ft.St.	3 M.	7	72 1/2	7	70
Moskwa	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg....	100 Rs.	1 M.	99	67	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fr.	2 M.	[illegible]3	—	92	70
„	300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń......	150 Złr.	2 M.	100	35	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarbu r. 1 k. 22 2/9
„ „ od Listów Zast. III-go Okresu k. 4 2/3
„ „ od Nowej Rosyj. Pożyczki Rs. — Kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 19 *Stycznia*

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska..........		71 1/8
6ta „ „		86 1/4
Obligacje Skarbowe 4%..........		71 1/8
Listy Zastawne 4%..........		75 1/4
Bilety Banku Rossyjskigo		78 1/8
Weksle na Warszawę		77 3/4
„ „ Petersburg 3 tygodniowy......		86 3/8
„ „ „ 3 miesięczny		85 1/4
„ „ Londyn 3 „		620 1/4
„ „ Paryż 2 „		80
„ „ Hamburg 2 „		151 3/4
„ „ Wiedeń 2 „		86 1/2
Koleje Rossyjskie		77 1/2
Żyto na targu		34 3/4
„ dostawę późniejszą		34 1/4
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		114 80
„ „ Hamburg..........		86 90
„ „ Paryż..........		45 60
Pożyczka Narodowa		80 30
5% Metaliki		72 20
Akcje Banku Kredytowego..........		183 30
z Paryża.		
Renta 3%..........		67 —
Akcje Kredytu Ruchomego		956
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		89 3/4

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 85) *Rząd Gubernjalny Radomski.*

Gdy dowody likwidacyjne za dostawę w r. 1831 produktów dla wojsk Cesarsko-Rosyjskich wystawione, a mianowicie:

1. pod Nr. 3117, dla gromady Gieraszowice na rs. 16 k. 85.
2. pod Nr. 3124, dla gromady Gołębice na rs. 11 k. 97.
3. pod Nr. 3144, dla gromady Kroblice na rs. 13 k. 94½.
4. pod Nr. 3269 dla włościan Chwałowice na rs. 5 k. 50.
5. pod Nr. 3292, dla włościan Łoziska na rs. 9 k. 91½.
6. pod Nr. 3297, dla włościan Nietalisko-Małe na rs. 3 k. 57½.
7. pod Nr. 3304, dla włościan Radkowice na rs. 13 k. 95.
8. pod Nr. 3281, dla włościan Iłża Msto na rs. 14 k. 85.

przypadkowo zaginęły; Rząd Guberujalny przeto w zastosowaniu się do Postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 19 Kwietnia (1 Maja) 1832 r. Nr. 4072 i w wykonaniu Reskryptu Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z dnia 18 (30) Września r. b. Nr. 62903, wzywa każdego ktoby dowody wspomnione posiadał, aby z takowemi w ciągu roku jednegó od daty pierwszego ogłoszenia w Dzienniku Warszawskim niniejszego obwieszczenia, zgłosił się do biura Rządu Gubernjalnego tutejszego i ostrzega, że po upływie tego terminu, dowody te za nie mające żadnego znaczenia uznane zostaną i w miejsce takowych duplikaty wydane będą.

Radom d. 24 Listopada (6 Grudnia) 1864 r.
za Gubernatora Cywilnego,
Radca Gubernjalny, Stępiński.
p. o. Naczelnika Kancelarji, Galiński.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 523) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Po zaszłej śmierci w dniu 20 Grudnia 1864 r. Jana Broniewskiego, współwłaściciela nieruchomości N. 1649 i 1650 oraz Nieruchomości N. 142j3 w Warszawie położonych, tudzież współwierzyciela sumy rs. 2700 na nieruchomości warszawskiej N. 1505c w dziale IV wykazu hypotecznego pod N. 6 zabezpieczonej, toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego termin na dzień 16 (28) Lipca 1865 r. w Kancelarji hypotecznej wyznaczony został.

Warszawa d. 7 (19) Stycznia 1865 r.
Teofil Brzozowski. (N. 804)

(N. D. 536) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Kaliszu.*

Zawiadamiam, że toczy się postępowanie spadkowe:

1. Po Michale Vetter, jako właścicielu sumy rs. 450 hypotekowanej pod Nr. 19 działu IV. wykazu nieruchomości w mieście Kaliszu pod liczbą 174 położonej; 2) po Bogumile Kołaczkowskim, jako współwłaścicielu sum rs. 9119 k. 70 z procentem, oraz rs. 1872 kop. 60, i rs. 3750 na dobrach Grabno z Okręgu Szadkowskiego pod Nr. 8 i 11 *a b*, oraz na dobrach Siedlce z tegoż Okręgu pod Nr. 14 i 18 *a b*, w dziale IV wykazu hypotecznego lokowanych; 3) po Morytzu vel Moszku Szrajer, jako właścicielu sumy rs. 450 pod Nr. 25 i rs. 420 pod Nr. 27 na dobrach Ruszkowie z Okręgu Konińskiego w dziale IV wykazu z procentem lokowanych, a rozciągających także swe bezpieczeństwo na dobrach Rzadkwicach z Okręgu Wartskiego pod Nr. 35 i 37 tegoż działu, oraz jako po właścicielu prawa wieczystej dzierżawy 18 mórg gruntu miary Warszawskiej, w dziale III. wykazu dóbr Marszewo z Ogu Konińskiego pod Nr. 10 przez ostrzeżenie ubezpieczonego; wreszcie jako po współwłaścicielu kamienicy w mieście Kaliszu pod Nr. 95 sytuowanej, oraz że do regulacji wszystkich tych spadków, oznaczony został termin na dzień 13 (25) Lipca 1865 r. w mej Kancelarji Urzędowej w mieście Kaliszu.

Kalisz d. 26 Grud. (7 Stycz.) 1864j5 r.
Edward Milewski.

(N. D. 539) *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Augustowskiej Wydziału II.*

Zawiadamia interesowanych, że do uregulowania przed nim spadków otwartych po:

1. Karolu Frytzu właścicielu dóbr Poszyrwinty w Okręgu Kalwaryjskim połozonych w dniu 6 (18) Czerwca 1863 r. zmarłym.

2. Annie z Wiszniewskich Gawrońskiej, wierzycielce rs. 30000 na dobrach Olwiła, a rs. 901 kop. 20 i części sumy rs. 3000 na dobrach Rumbowiczu i Soboliszki w Okręgn Kalwaryjskim położonych ubezpieczonych w dniu 1 Listopada r. b. w Szwajcarji zmarłej.

3. Sorze Szejnmanowej właścicielce nieruchomości w mieście Suwałkach pod N. p. 802, i

4. Całce Rapsztejnie, właścicielu nieruchomości w temże mieście pod N. p. 408 położonych, pierwszej w dniu 14 (26) Maja r. b. a drugim w dniu 12 Lipca 1854 r. zmarłych, termin prekluzyjny na dzień 1 (13) Lipca 1865 r. wyznaczony został.

Suwałki d. 15 (27) Grudnia 1864 r.
Kowalski.

(N. D. 540) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Augustowskiej Wydziału II.*

Podaje do publicznej wiadomości, iż z powodu zgonu Piotra i Ludwiki z Heinrycich małżonków Perini, właściciela nieruchomosci w mieście Suwałkach położonej, rozwiniętem zostało postępowanie spadkowe do uregulowania którego termin na dzień 28 Czerwca (10 Lipca) 1865 r. w Kancelarji podpisanego Rejenta, wyznaczonym został. Strony zatem interesowane w terminie tym z prawami swemi zgłosić się winny.

Suwałki d. 10 (22) Grudnia 1864 r.
Teofil Józef Kowalski.

(N. D. 510) *Pisarz Hipoteczny Sądu Pokoju Okręgu Łęczyckiego*

Z powodu śmierci: 1. Fajwla Opoczyńskiego właściciela dwóch nieruchomości w mieście Łęczycy, to jest pod N. 77 a teraz 65, tudzież pod N. 2 i 3 położonych, oraz wierzyciela kapitału rs. 540 w dziale IV wykazu pod N. 6 na nieruchomości N. 90 w Łęczycy ubezpieczonego.

2. Hanny Gitli Herman, wspkłwłaścicielki kapitału rs. 540 w dziale IV wykazu pod N. 3m na nieruchomościach pod Numerami 77 i 90 a teraz 65 i 72 ubezpieczonego.

3. Benjamina Bernstein współwłaściciela nieruchomości N. 78 i 62 w Łęczycy, tudzież współwłaściciela prawa ewikcji na nieruchomościach N. 233 i 163 w Łęczycy zabezpieczonego.

4. Abrachama Freitag zastawnego posiadacza trzech kamienic na placu do nieruchomości N. 91 w Łęczycy należących, toczy się postępowanie spadkowe do ukończenia którego, termin półroczny na dzień 14 (26) Lipca r. b. godzinę 10 z rana w Kancelarji Hypotecznej Sądu tutejszego wyznacza.

Wzywa przeto strony interesowane aby w terminie powyższym stawiły się.

Łęczyca d. 5 (17) Stycznia 1865 r.
Radca Honorowy, Bader. (N. 803)

(N. D. 537) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Częstochowskiego.*

Ogłaszam, że z powodu otwartych spadków:

1. Po Piotrze Cieślewskim, d. 27 Stycznia 1863 r. zmarłym, jako po właścicielu prawa wieczystej dzierżawy. nieruchomości w Częstochowie, przy ulicy Świętej Barbary, pod Nr. 680 położonej, oraz

2. Po zaszłej d. 19 Październikc 1858 roku śmierci Ignacego Ryraka, jako współwłaściciela domu i innych realności w Częstochowie, przy ulicy Garncarskiej pod Nr. 310 leżących, jedną księgą hypoteczną do Repertorjum hyp. pod Nr. 202 zapisaną, objętych; toczą się postępowania spadkowe, do ukończenia których i przepisania tytułów spadkowych, wymienionych własności dotyczących, termin prekluzyjny na dzień 19 (31) Lipca 1865 r. b. w Kancelarji Sądu tutejszego wyznaczylem; w tym przeto terminie, niepilnujące się strony, ulegną skutkom prekluzji, prawem zagrożonej.

Roman Tomaszewski.

(N. D. 535) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Wartskiego.*

Po Chaimie Eyzner, właścicielu zastawnym polowy domu w mieście Błaszkech pod N. 23, toczy się postępowanie spadkowe. do którego termin na dzień 7 (19) Lipca 1865 roku oznaczam.

Warszawa d. 23 Grud. (4 Stycz.) 1864j5 r.
Henrych.

(N. D. 534) *Pisarz Sąu Pokoju Okręju Opatowskiego.*

Po śmierci Franciszka Winczewskiego w d. 12 Sierpnia 1855 r. i Herszka Zaüfman w dniu 20 Grudnia 1852 r. nastąpionych, pierwszego właściciela, a drugiego zastawnika nieruchomości w m Oskowcu Okręgu Opatowskim Gubernji Radomskiej pod Nr. 137 położonej, otworzył się spadek, do uregulowania którego termin na dzień 6 (18) Lipca 1865 roku w Sądzie tutejszym pod prekluzją jest wyznaczony

Opatów d. 19 (31) Grudnia 1864 r.
T. Matakiewicz.

(N. D. 538) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Tomaszowskiego.*

Po zmarłym Rymenie Klajner właścicielu domu zajezdnego w części murowanego, a w cęści drewnianego, z placem w Rynku miasta Tyszowiec pod N. 1017 położonego i N. R. H. 7 oznaczonego, otworzył się spadek, do regulacji którego naznaczając termin na dzień 8 (20) Lipca 1865 r. pod prekluzją. Wzywam interesentów, iżby z prawami swemi przed podpisanym stawili się.

Tomaszów d. 10 (22) Grudnia 1864 r.
Andrzej Ereth.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N. D. 219) *Sąd Pokoju Ogu Mławskiego Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądanej nowej regulacji hypoteki domu, siedliska i dwóch zagonów gruntu na wsi Szczepkowie Giewartach w Ogu Mławskim położonych, zawiadamia interesentów, że takowa nastąpi w Sądzie tutejszym dnia 27 Marca (8 Kwietnia) 1865 r. Wzywa ich przeto, aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika urzędownie i szczególnie umocowanego w tym terminie zgłosili się, a to pod skutkami prekluzji art. 154 i 160 pr. o hyp. z r. 1818 przepisanej. Ogłeszenie decyzji jaka w skutek aktu regulacji wydaną będzie, nastąpi w terminie do regulacji oznaczonym i od tegoż dnia czas odwoływania się od niej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszege wezwania w tym dniu ogłoszeniu jej przytomnymi być winni.

Mława dnia 9 (21) Grudnia 1864 r.
Podsędek, Sieradzki.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 413) *Wydział Górnctwa przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.*

Podaje do wiadomości, iż w biurze jego w dniu 19 (31) Stycznia 1865 r. odbędą się za pośrednictwem deklaracji opieczętowanych, w skróconym terminie, licytacje in minus na różne dostawy w roku 1865 dla Zakładu machin na Solcu w Warszawie, a mianowicie:

I. o godzinie 11 w południe, na dostawę materjałów mydlarskich i smarowych, wartości około rs. 850, vadjum do tej licytacji oznaczone w kwocie rs. 90 i na koszta licytacyjne rs. 5.

II. o godzinie 11 i pół w południe, na dostawę materjałów malarskich, wartości około rs. 270, vadjum do tej licytacji oznaczone w kwocie rs. 28 i na koszta licytacyjne rs. 2.

III. o godzinie 12 w południe, na dostawę materjałów pomocniczych, wartości około rs. 800 vadjum do tej licytacji oznaczone w kwocie rs 80 i na keszta licytacyjne rs. 4:

IV. o godzinie 12 i pół w południe, na dostawę materjałów garbarskich, wartości około rs. 1400, vadjum do tej licytacji oznaczone w kwocie rs. 150 i na koszta licytacyjne rs. 6.

V. o godzinie 1 w południe, na dostawę materjałów powroźniczych, wartości około rs. 250, vadjum do tej licytacji oznaczone w kwocie rs. 25 i na koszta licytacyjne rs. 1.

VI. o godzinie 1 i pół w południe na dostawę furaży, wartości około rs. 400, vadjum do tej licytacji oznaczono w kwocie rs. 45 i na koszta licytacyjne rs. 2.

VII. o godzinie 2 w południe, na dostawę materjałów zagranicznych, wartości około rs. 3500, vadjum do tej licytacji oznaczone w kwocie rs. 360 i na koszta licytacyjne rs 12.

Wurunki szczegółowe do tych licytacij mogą być przejrzane w godzinach biurowych w Wydziale Górnictwa lub w fabryce machin na Solcu w Warszawie.

Każdy mający chęć podjęcia się którejkolwiek z wymienionych dostaw, obowiązany złożyć oznaczone vadjum i koszta licytacyjne. do Kasy Banku Polskiego, Składu Głównego Żelaza lub Fabryki Soleckiej i podać deklaracją Wydziałowi Górnictwa w oznaczonym terminie na papierze stemplowym ceny kop. 75 w następujących słowach:

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Wydziału Górnictwa z dnia 31 Grudnia (12 Stycznia) 1864j5 r. N. 46 podaję niniejszą deklaracją iż podejmuję się w r. 1865 dostawy (tu wyszczególnić jakich materjałów) dla Zakładu Rządowego machin na Solcu w Warszawie, odstępując od cen do licytacji podanych procent (wymienić wysokość procentu liczbą i literami) i poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym przezemnie odczytanym i zrozumianym i podpisanym.

Kwit Kasy N na złożone vadjum rs. i na koszta licytacyjne rs. dołączam, które w razie nieutrzymania się na licytacji sam odbiorę.

Stałe moje zamieszkanie jest w N najbliżej Stacji pocztowej N a jeżeli w Warszawie, wymienić ulicę i Ner domu

Pisałem w N dnia mca 1865 r.
(odpisać wyraźnie imię i nazwisko)

Deklaracje takie winny być zapieczętowane lakiem i mieć adres: „Do Wydziału Górnictwa na dostawę w roku 1865 materjałów N do fabrzki Soleckiej.“

Warszawa d. 31 Grud. (12 Stycz.) 1864j5 r.
p. o. Dyrektora Wydziału Szmidecki.
Naczelnik Sekcji, Kozarski.
Naczelnik Kancelarji, Reklewski.

(N. D. 412) *Dyrekcja Mennicy Warszawskiej.*

Podaje do wiadomości publicznej, że pod 12 (24) Stycznia r. b. o godzinie 11 z rana odbędzie się w biurze Dyrekcji Mennicy przy ulicy Bielańskiej pod Nr. 607 licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na dostawę do Mennicy w ciągu lat 3 węgli sosnowych korcy 7500 według warunków, które codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w biurze Dyrekcji Mennicy przejrzane być mogą.

Za pretjum fisci do licytacji naznacza się suma rs. 2850 a vadjum rs. 100 wynosi.

Warszawa d. 30 Grud. (11 Stycz.) 1864j5 r.
Dyrektor, Wolowski.
Sekretarz, Niewiadomski.

Wzór do Deklaracji

W skutku ogłoszenia Dyrekcji Mennicy z d. 30 Grudnia (11 Stycznia) 1864j5 r. w pismach publicznych zamieszczonego, składam niniejszą deklarację jako podejmuję się dostawy do Mennicy w ciągu lat 3ch węgli sosnowych w ilości korcy 7500 licząc za korzec po kop. N czyli za sumę ogólną rs. N wyraźniej poddając się wszelkim obowiązkom zastrzeżonym w warunkach licytacyjnych. Kwit Kasy Mennicznej na złożone przezemnie vadjum w ilości rs. 100 załączam.

Stałe moje zamięszkanie jest w Warszawie pod N przy ulicy N.

Warszawa dnia 12 (24) Stycznia 1865 r.
(podpisać imie i nazwisko)

(N. D. 519) *Pisarz Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do art. 682 K. P. S. wiadomo czyni, iż na żądanie Jana Jundziłł obywatela krajowego w Warszawie pod Nr. 1526 zamieszkałego, a zamieszkanie prawne do tego interesu i całego postępowania subhastacyjnego u Franciszka Siateckiego Adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie pod Nr. 484 a. mieszkającego, obrane mającego, w poszukiwaniu sumy rs. 6565, z procentem po 5% w chwili zapłaty kapitału obliczyć się mianym, tudzież procentu od sumy rs. 1000, za rok 1862 i kosztów od Władysława z Hr. Gurowskich Władysława Kochanowskiego małżonki, w asystencji i za upoważnieniem męża czyniącej, czyli obojga małżonków Kochanowskich obywateli, właścicielki dóbr ziemskich Ostrowik z przyległościami w Okręgu Siennickim, Powiecie Stanisławowskim, Gubernji Warszawskiej położonych, zaś w Warszawie pod Nr. 873 zamieszkałych i zamieszkanie prawne obrane mających, protokółem Józefa Kurman Komornika przy Trybunale tutejszym w dniu 11 (23) Listopada 1864 r. sporządzonym, w drodze Sądowej przymuszonego wywłaszczenia zajęte i zaaresztowane zostały:

DOBRA ZIEMSKIE

Ostrowik z wsią Małgosin, w parafii Glinianka gminie Stara Wieś, w Okręgu Siennickim, Powiecie Stanisławowskim, Gubernji Warszawskiej w jurysdykcji Sądu Pokoju Okręgu Siennickiego, w Mińsku położone, prawem własności do egzekwowanej dłużniczki Władysławy z Hr. Gurowskich Władysława Kochanowskiego obywatela małżonki należące, w posiadaniu małżonków Kochanowskich będące, za kontraktem prywatnym w miesiącu Wrześniu 1864 r. zawrzeć się mianym, za sumę rocznie rs. 600, na lat trzy, poczynając od dnia 15 Września 1864 r. do tegoż dnia 1867 r. Łukaszowi Kowalskiemu w dzierżawę wypuszczone być mające, poszukiwaną wierzytelnością hypotecznie obciążone, rozległości około włók 14 mające.

W dobrach tych są następujące zabudowania mianowicie:

a) w Ostrowiku:

1. Karczma z zajazdem z drzewa w słupy postawiona, gontami kryta, dwa kominy murowane mająca z bramą wjazdową, przy której jest piwnica murowana dranicą kryta.
2. Garkuchnia z drzewa w słupy postawiona, gontami kryta, dwa kominy murowane mająca.
3. Studnia balami cembrowana z żurawiem i kubłem okutym.
4. Kuźnia z drzewa w słupy postawiona, gontami kryta, o jednym kominie murowanym.

Przed temi zabudowaniami jest słup drewniany z tablicą i trzy mostki z kamienia polnego po dwie barjerki mające.

b) w Małgosinie.

5. Dwór z drzewa w słupy deskami szalowany, gontami kryty, z przybudowaną do takowego kuchnią również z drzewa, gontami krytą, na podmurowaniu, trzy kominy murowane mający.
6. Chlewy z drzewa słomą kryte, w około płotem z chrustu otoczone.
7. Stodoła z drzewa słomą kryta, w której jest młocarnia z manężem i sieczkarnią o dwóch kosach z fabryki Zakrzewskiego w Warszawie.
8. Obora, wozownia i spichrz z drzewa gontami kryte.
9. Holendernia z drzewa słomą kryta.
10. Studnia balami cembrowana z żurawiem i kublem.
11. Ogródek warzywny.

Ogrodzenia płotem z żerdzi i chrustu, przed dworem znajduje się kląb kwiecisty barjerami niskiemi drewnianemi otoczony, w środku którego jest kompas na słupku murowanym.

12. Czworaki z drzewa gontami kryte, komin murowany mające.

13. Chałupa z drzewa deskami kryta, komin murowany mająca.

14. Chałup trzy włościańskich, słomą krytych o jednym kominie murowanym.

15. Obórka i dwa chlewiki z drzewa słomą kryte.

16. Stodoła o dwóch klepiskach z drzewa słomąkryta.

17. Stodoła o jednem klepisku, z drzewa słomą kryta, po za którą jest sadzawka mała.

18. Studnia balami cembrowana z żurawiem.

Wszystkie te zabudowania od Nr. 14 włącznie mają się stać własnością osiadłych włościan.

19. Kloaka z drzewa deskami kryta.

20. Parsk w ziemi deskami cembrowany, ziemią kryty, za którym jest ogrodzenie z chrustu na skład choiny.

Las młodociany iglasty około włók trzech.

W dobrach Ostrowiku jest propinator Jakób Nikifor który płaci rocznie rs. 200, i ma dodane gruntu mórg trzy, morgę łąki, parę zagonów kapusty, oraz pastwisko dla konia i krowy; a w Małgosinie Dąbrowski stolarz z zabudowania ad Nr. 13 opisanego, płaci rocznie rs. 15, zaś Ferdynand Cyzak utrzymuje na paszy dworskiej krów 15, za opłatą rs. 150, na czas od Ś-go Marcina 1864 r. do Ś-go Marcina 1865 r.

Włościanie którzy mają po 3 morgi gruntu i jednej mordze łąki odrabiali po dwa dni pańszczyzny pieszej w tygodniu, a temi są:

1. Rzeszotko Błażej, 2. Kurdej Andrzej, 3. Więsik Józef, lecz ci dotąd skutkiem Manifestu Najjaśniejszego Pana uregulowani nie są.

Obszerniejsze opisanie powyż zajętych i zaaresztowanych dóbr znajduje się w akcie zajęcia u sprzedażą dyrygującego Franciszka Siateckiego Adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie pod Nr. 484*a*. zamieszkałego, zaś zbiór objaśnień i warunki sprzedaży w Kancelarji Trybunału tutejszego Wydziału I złożone, przejrzane być mogą.

Zajęcie w kopiach doręczone:

1. Janowi Kozłowskiemu Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu Siennickiego w mieście Mińsku urzędującemu.

2. Jakóbowi Maliszewskiemu Wójtowi gminy Stara Wieś, do której dobra Ostrowik należą we wsi Chróśna, Okręgu Siennickim zamieszkałemu.

Obudwom d. 20 Listop. (2 Grud.) 1864 r.

Wniesiono do Księgi wieczystej dóbr Ostrowik w Okręgu Siennickim położonych dnia 7 (19) Grudnia 1864 r., a w dniu dzisiejszym do Księgi zaaresztowań w Kancelarji Trybunału tutejszego na ten cel utrzymywanej, wpisane zostało.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży odbędzie się na audjencji publicznej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Długiej pod N. 549, o godzinie 10 z rana, dnia 12 (24) Lutego 1865 r.

Sprzedażą dyrygować będzie Franciszek Siatecki Adwokat, przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego, ktorego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Warszawa dnia 21 Grud. (2 Stycz.) 1864/5 r.

Radca Dworu, Zgórski.

Wywieszono na tablicy w Sali ustępowej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie dnia 21 Grud. (2 Stycz.) 1864/5 r.

Radca Dworu, Zgórski. (775)

(N. D. 500) *Patron Trybunału Cywilnego Gnbernji Płockiej.*

Wiadomo czyni, iż na żądanie Michała Sznycer i Moszka Sznycer handlujących, w m. Płońsku zamieszkałych, przeciwko sukcesorom Klary z Jaroszewskich Beczkowicz, a mianowicie: 1. Faustynie z Bagińskich Henryka Precht żonie, czyli obójgu małżonkom Precht w Strzegowie, w Okręgu Pułtuskim, 2. sukcesorom Ignacego Beczkowicz to jest: Henrykowi, Eugencji, Leontynie, Karolowi, Matyldzie i Natalji nieletnim Beczkowicz, w osobach Marji z Mastelów Beczkowicz, jako opiekunki głównej i Jana Skibiczewskiego jako opiekuna przydanego w Warszawie pod N. 248/9 3. Teodorowi Beczkowicz w Arcelinie Okręgu Płockim, 4. Donacie z Beczkowiczów po Wincentym Chryniewicz pozostałej wdowy w Warszawie pod N. 1333, 5. Pankracemu Beczkowicz urzędnikowi w mieście Suwałkach Gubernji Augustowskiej, 6. Ignacemu, Kazimierzowi, Józefowi i Marji rodzeństwa Beczkowicz nieletnim w osobach Teodora Beczkowicz głównego opiekuna w Arcelinie i Stanisława Chrzanowskiego Obrońcy Sądowego przydanego opiekuna w mieście Zakroczymiu Okręgu Płockim, 7. Ferdynandowi i Wacławowi nieletnim Beczkowicz, w osobach Teofili z Rutkowskich Beczkowicz jako matki i głównej opiekunki oraz Józefa Słupeckiego Naczelnika Kancelarji Rządu Gubernjalnego Płockiego opiekuna przydanego w mieście Płocku zamieszkałym, z mocy wyroku przez Trybunał Cywilny Gubernji Płockiej w dniu 18 (30) Kwietnia 1864 r. wydanego, nakazującego sprzedaż przez publiczną licytacją w drodze działów nieruchomości do spadku po Pankracym Jaroszewskim należących, sprzedane będą w tej drodze przed Włodzimierzem Grabowskim delegowanym Sędzią w miejscu posiedzeń Trybunału tutejszego nieruchomości w mieście Płońsku Okręgu Płockim stojące, dawniej Nrami 70, 75, 56, i 15, następnie Nrami 62 i 75 a obecnie Nrami 75, 76, 77 i 14 oznaczone, z których nieruchomość Nrami 75, 76 i 77 oznaczona, leży przy ulicy Ciechanowskiej, graniczy od północy z tąż ulicą, od południa z nieruchomością Mośka Sznycer, od wschodu z nieruchomością Eljasza Hencel, Icka Kohn i Michała Sznycer, od zachodu z nieruchomościami Sitka i Zawackiego, plac zaś oznaczony N. 14, graniczy od wschodu z rynkiem miasta Płońska od zachodu z nieruchomością N. 77, od północy z nieruchomością Michała Sznycer, od południa z nieruchomością Mośka Sznycer.

Nieruchomości przedmiotem sprzedaży będące, składają się: z domu drewnianego, domu frontowego w pruski mur z piwnicami, domu drewnianego z piwnicami, przystawki murowanej z piwnicami, domku małego w pruski mur z piwnicą, części browaru upadłej, części browaru do użytku zdatnej, domu murowanego w podwórzu, kloaki, kurnika, studni, stajni z drzewa, wozowni z drzewa, budowli na młyn z pruskiego muru, dwóch ogrodów i placu.

Bliższe objaśnienie o stanie tych nieruchomości, obejmuje taksa przez biegłych w dniu 15 (27) Maja 1864 r. rozpoczęta, a w dniu 3 (15) Czerwca t. r. ukończona, którą Trybunał tutejszy wyrokiem z dnia 18 (30) Września r. b. potwierdził.

Pierwsze ogłoszenie warunków licytacyjnych ułożonych do tej sprzedaży, odbyło się w dniu dzisiejszym, termin zaś do drugiej publikacji tychże warunków a zarazem do przygotowawczego przysądzenia opisanych nieruchomości, oznaczonym został na dzień 2 (14) Stycznia 1865 r. godzinę 3-cią po południu, w którym licytacja rozpocznie się od sumy rs. 4048 kop. 90, jako szacunku przez biegłych wykrytego, a wrazie braku licytantów, od znižonego o jedną czwartą część tego szacunku.

Płock d. 20 Listopada (2 Grudnia) 1864 r.

Michał Betlej.

Po odbyciu w dniu dzisiejszym drugiej publikacji warunków i przygotowawczego przysądzenia, termin do trzeciej publikacji warunków oraz stanowczej sprzedaży nieruchomości wyżej wymienionych, oznaczonym został na dzień 16 (28) Stycznia 1865 r. godzinę 3 po południu.

Warunki sprzedaży i taksa przejrzane być m gą u Pisarza Trybunału lub u Romana Mrozowskiego Patrona sprzedaż popierającego.

Płock d, 2 (14) Stycznia 1865 r.

Michał Betlej. (N. 727)

(N. D. 533) Na skutek wyroków Trybunału Cywilnego w Warszawie z dat 6 (18) Sierpnia 1864 r. i 7 (19) Października t. r. na żądanie Izabelli Lebisz, po niegdy Janie Karolu Lebisz pozostałej wdowy, w Pradze pod Nr. 156/7 zamieszkałej, Bronisława Lebisz, Mieczysława i Przemysława Lebisz obywateli, zamieszkanie prawne u matki swej jak wyżej zamieszkałej obrane mających, przez Jana Niemirowskiego Patrona stawających, przeciwko S-rom Jana Karola Lebisz, a mianowicie Władysławowi Lebisz, obywatelowi pod Nr. 89, 2. Stanisławowi Lebisz obywatelowi pod Nr. 211f, 3. Lucjanie z Lebiszów, 1 voto Ponssin, 2, po niegdy Adamie Niewiadomskim, pozostałej wdowie pod Nr. 156/7 w Pradze przy Warszawie, 4. Kazimierze z Lebiszów, Andrzeja Staweckiego urzędnika, małżonce, czyli obojgu małżonkom Staweckim w Warszawie pod Nr. 2643, 5. Temuż Andrzejowi Staweckiemu jako opiekunowi szczególnemu nieletniego Bolesława Jana Kantego 2-ch imion Lebisz, którego główną opiekunką jest matka Izabela Lebisz, przydanym opiekunem Władysław Lebisz wyżej wymienieni, 6. Zdzisławowi Lebisz urzędnikowi w Pradze, przy Warszawie pod Nr. 156/7 zamieszkałymi, przez Borzewskiego Patrona stawającymi zapadłych, sprzedaną będzie w drodze działów:

NIERUCHOMOŚĆ

Nr. 2642 w Warszawie, składająca się z następujących realności:

1. Domu frontowego masiv murowanego o parterze 2-ch piętrach, mieszkaniu poddasznym, piwnicach, dachówką holenderką krytego, w klamrę zbudowanego.

2. Przystawki masiv murowanej o parterze, piętrze, blachą pokrytej.

3. Kloak przy ścianie sąsiedniej nieruchomości stojących.

4. Wędzarni, po której pozostały mury i część dachu holenderką pokrytego.

5. Komórek drewnianych deskami krytych.

6. Muru od tyłu granicę stanowiącego dla jednego i drugiego podwórka.

7. Studni cembrowanej z pompą.

8. Muru od domu frontowego do nieruchomości Nr. 2641 idącego

9. Powierzchni dwóch podwórek z brukiem tamże znajdującym się, które to podwórka mają razem powierzchni łokci kw. 229.

10. Placu pod budowlami, mającego powierzchni łokci kw. 484.

Zbiór objaśnień i warunki sprzedaży, przejrzeć można w mej kancelarji w Warszawie pod Nr. 1778c, egzystującej i u Pisarza Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie, tamże pod L. 549 w wydziale II: Po odbyciu pierwszej publikacji zbioru objaśnień i warunków sprzedaży w dniu 14 (26) Października 1864 r. przed W. Dobrskim Sędzią Trybunału delegowanym, termin do przygotowawczegó przysądzenia rzeczonej nieruchomości wyznaczony został na dzień 25 Listopada (7 Grudnia) 1864 roku, godzinę 10-siątą z rana.

Licytacja zacznie się od sumy rubli sr. 8934 kopiej k 92, jako szacunku przez biegłych wynalezionego.

Jan Niemirowski, Patron.

Termin do ostatecznego przysądzenia nieruchomości rzeczonej, po odbyciu przygotowawczego przysądzenia takowej, w terminie wskazanym na dzień 7 (19) Grudnia 1864 r. wyznaczony został, gdy jednak takowy w terminie tym dla braku licytantów z powodu zbyt wygórowanego szacunku nie odbył się, Trybunał Cywilny w Warszawie wyrokiem swym daty 28 Grudnia (9 Stycznia) 1864/5 r. zapadłym postanowił, iż licytacja nieruchomości Nr. 2642 w Warszawie rozpocznie się od sumy rs. 5000 w terminie ostatecznego przysądzenia takowej, który przez W. Delegowanego Sędziego na dzień 22 Stycznia (3 Lutego) 1865 roku godzinę 4:ą po południu w wydziale II, Trybunału Cywilnego w Warszawie odbyć się mającym, został wyznaczony.

Warszawa d. 2 (14) Stycznia 1865 roku.

Jan Niemirowski, Patron. (342)

(N. D. 524)

Wyrokiem Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie z dnia 28 Listopada (10 Grudnia) 1863 r. oraz Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego z dnia 28 Grudnia (9 Stycznia) 1864/5 r. między Godfrydem Schultz z jednej a Janem Stahlberg jako opiekunem głównym nieletnich Krystjana i Edwarda po Mateuszu i Julianie małżonkach Schultz pozostałych dzieci, wszystkiemi w mieście Łowiczu zamieszkałemi, oraz innemi współsukcesorami zapadłemi, dział majątku po Annie i Janie małżonkach Repsch nakazany i sprzedaż w tej drodze osady Pólków lit. B. a na niej wiatraka z zabudowaniami w dobrach Polkowie Ogu i Gubernji Warszawskiej położonej, postanowioną została przez publiczną licytację, oraz szacunek jej przez biegłych wykryty o 1/4 część obniżony został.

Po odbytym terminie pierwszym i drugim publikacji warunków sprzedaży i przygotowawczego przysądzenia, termin do ostatecznego przysądzenia i licytacji na dzień 18 (30) Listopada 1864 r. wyznaczony, upadł dla braku konkurencji.

Nowy przeto termin do licytacji i sprzedaży pomienionej Nieruchomości od žnižonej taksy przez delegowanego Asesora wyznaczonym został na dzień 4 (16) Lutego 1865 r. godzinę 4 po południu.

Licytacja rozpocznie się od znižonego o 1/4 część szacunku to jest od rs. 675.

Vadjum w ilości rs. 450 trzeba złożyć.

Sprzedaż ta odbędzie się w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie pod Nr. 549 przed W. Sadkowskim Asesorem delegowanym.

Szczegółowe opisanie tej nieruchomości i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Kancelarji Pisarza Trybunału Wydziału III. i u podpisanego Adwokata przy ulicy Długiej pod 587 zamieszkałego.

Warszawa dnia 6 (18) Stycznia 1865 r.

Maksymiljan Gajewski Adwokat (N. 813)

ZAPOZWY EDYKTALNE.

(N. D. 386) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału II.*

W dniu 3 (15) Października r. b. w lesie do dóbr Ojrzanów, Gminy Ojrzanów, należącym, w Okręgu Błońskim, znalezione zostały zakopane zwłoki człowieka z imienia i nazwiska niewiadomego, prawdopodobnie pozbawionego życia przez powieszenie, o czem świadczyły dwa postronki, jeden na szyi a drugi na ręku trupa dostrzeżone. Musiał on pozostawać w ziemi przeszło od roku, bo ciało z niego zupełnie opadło i znikło, a szczątki pozostałego ubrania, jako to: buty, czapki parę kawałków siwego sukna, naprowadzają na wniosek, że zmarły pochodził ze stanu włościańskiego.

Ponieważ śledztwo Sądowe niezdołało wykryć żadnych okoliczności mogących posłużyć do wykrycia osobistości znalezionego człowieka.

Wzywa przeto każdego, ktoby o jego imieniu nazwisku, pochodzeniu oraz sprawcach zabójstwa jaką posiadał wiadomość, aby takową Sądowi tutejszemu, lub najbliższemu swego zamieszkani a udzielił.

Warszawa d. 30 List. (12 Grud.) 1864 r.

Sądzia Prezydujący, Moczydłoski.

(N. D. 406) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Jędrzejowskiego.*

Zapozywa Jana Blachowskiego lat 76 liczącego, ostatnio we wsi Zalesicach zamieszkałego, obecnie z pobytu niewiadomego, aby najdalej w ciągu dni 30 w Sądzie tutejszym w sprawie własnej stawił się, po upływie zakreślonego terminu, jako ukrywający się przed wymiarem sprawiedliwości listami gończemi ścigany będzie.

Chęciny d. 19 Listop. (1 Grudnia) 1864 r.

Sędzia Prezydujący, Czarnowski.

(N. D. 409) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Pułtuskiego.*

Przy końcu miesiąca Listopada r. b. przez Burmistrza miasta Nowego miasta, jako podejrzany o kradzież świni karmnej, maści białej lat 2 mającej, wartości dukatów 6, przyaresztowany został Michalski Stanisław, wyrobnik z wsi Cegielni Psucin, gminy Czajki. Gdy Michalski niczem nieusprawiedliwia godziwego nabycia i posiadania świni zakwestjonowanej, wzywam więc niewiadomego właściciela tej świni, aby w ciągu dni 30 zgłosił się do Sądu tutejszego dla udowodnienia praw swoich.

Pułtusk d. 25 Listop. (7 Grud.) 1864 r.

Sędzia Prezydujący, Dembowski

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 522) W kancelarji Bronisława Wrońskiego Rejenta w Siedlcach dowiedzić się można o sprzedaży i dzierżawach dóbr w b. Gubernji Podlaskiej położonych. Tamże objawione są żądania pożyczek na dobra w tejże Gubernji hypotekę mające. (N. 763)

(N. D. 521)

Nowo założona w Warszawie przy ulicy Wiejskiej w domu pod Nr. 1727.

FABRYKA TABACZNA

pod firmą

SÜSSMANN i MÜDLER.

Podaje do publicznej wiadomości, że wyrabiać będzie wszelkie gatunki **Tytuniów, Tabak Cygar i Papierosów,** które to gatunki starać się będzie, aby były najlepszych doborów, z zadowoleniem Szanownej Publiczności, po cenach ustalonych w innych fabrykach, z dniem 1 Lutego 1865 r. wyroby swoje Dystrybutorom wydawać zamierza. Mający chęć przeto wejścia w stosunki z pomienioną fabryką, zgłaszać się mogą do miejscowego Kantoru przy fabryce, jak niemniej do P. Süssmana w Piotrkowie. (Nr. 143)

(N. D. 520) Mam honor zawiadomić niniejszym p. kapitalistów że domy murowane będące moją własnością mianowicie w mieście Łodzi na starym mieście pod N. 228/9 i na Piotrkowskiej ulicy pod N. 19 w korzystnych miejscach które po odliczeniu podatków i kosztów reperacji czystego dochodu 8 0/0 przynoszą (o czem przekonać się można z kontraktów półrocznych zawartych z lokatorami) którzy płacą komorne antycypatywe również kilka placów każdego czasu są do nabycia i zdatnymi do budowli.

Saltzmann.

(N. D. 349)

NAFTA SALONOWA

bez odoru i niepalna.

Nadeszła do składu St. Dyżewskiego przy ulicy Czystej pod Nr. 638c. i sprzedaje się na garnce i butelki, gdzie również są do nabycia naczynia blaszane. Tamże dostać można najlepszych **zapałek** wiedeńskich, **świec stearynowych** wiedeńskich, **(apollo kerzen), świec parafinowych kolorowych, świec ekonomicznych, najpiękniejszych, świec stearynowych** krajowych **L. Saengera,** oraz kadzidła **sułtańskiego** i **królewskiego, trociczek balsamicznych** indyjskich, **papieru** serajowego, tudzież rozmaitych **perfum** i **mydeł** toaletowych, po cenie najprzystępniejszej. (131.

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.—Za pozwoleniem Cenzury.